

JÓZEF SIEMIŃSKI

O POLITYCE
O PAŃSTWIE I OBYWATELU
WIADOMOŚCI CONAJWAŻNIEJSZE



Stanisław Gądek

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC., NEW YORK

O POLITYCE
O PAŃSTWIE I OBYWATELU

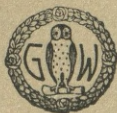
Stanisław Gądek



JÓZEF SIEMIŃSKI



O POLITYCE
O PAŃSTWIE I OBYWATELU
WIADOMOŚCI CONAJWAŻNIEJSZE



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC., NEW YORK



9110/1

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1922

1. Polityka.

Polityka znaczy kierowanie sprawami państwowymi. Dawniej polityka była rzeczą panujących i pomocników ich — ministrów. Dzisiaj również rządzą tylko naczelnicy państw i ministrowie, ale nie rządzą samowładnie, jeno według praw, których nie mogą ustanawiać sami, i są pod nadzorem przedstawicielstwa ludności (sejmu), wybieranego przez wszystkich obywateli, a wreszcie liczyć się też muszą z ogółem, który wypowiada co myśli o sprawach państwowych — na wiecach, w dziennikach i na rozmaite inne sposoby. To też dzisiaj każdy obywatel, nie mający udziału w rządach, może mieć wpływ na rządy, to jest może się przyczynić do tego, żeby sprawy państwowe były kierowane tak albo inaczej, czyli może mieć pewien rzeczywisty udział we władzy.

Ten udział może być bardzo mały albo i znaczny, a to zależy od tego, ile go sobie taki obywatel potrafi wyrobić. Jeżeli zyska sobie posłuch u wielu innych obywateli, to może albo sam zostać czy to posłem czy nawet ministrem, albo być sobie nadal

człowiekiem prywatnym, ale takim z którym liczą się i posłowie i ministrowie.

Dlatego polityka dzisiaj — to nie tylko sztuka jak rządzić, jeżeli się ma władzę, ale i ta sztuka, jak zdobywać władzę. Żeby tę sztukę posiadać, trzeba wiedzieć z czym się ma do czynienia w polityce, a więc co to jest państwo i sprawy państwowe i jakie są czynniki polityczne, czyli kto ma znaczenie w sprawach państwowych.

2. Państwo.

Ludzie nie mogą żyć w rozproszeniu i bez władzy. W pojedynkę człowiek nie potrafi zaspokoić swoich potrzeb, a gromada ludzka bez władzy nie potrafi żyć zgodnie ani zapewnić słabszemu obrony przed silniejszym, ani całej gromadzie przed obcymi. To też początek cywilizacji czyli uspołecznienia, to powstawanie władzy, która zaprowadza porządek, bezpieczeństwo i sprawia, że każdy może spokojnie zachować to, co ma ze swojej pracy, albo wymienić na to, co zrobili inni, tak, że jeden sieje zboże, drugi robi buty, trzeci uczy dzieci, a wszyscy mają i chleb i obuwie i naukę.

Długie wieki minęły, zanim zaczęły się tworzyć państwa. Bowiem państwo, to jest obszar ziemi i wszyscy ci ludzie, na których się rozciąga władza, panująca nad tym obszarem. Zatem trzech rzeczy trzeba, żeby było państwo: obszaru, ludności i władzy, i to tak, żeby na tym obszarze żadna inna

władza nie mogła się rozporządzać, a wszyscy ludzie, przebywający na tym obszarze, żeby musieli tej władzy słuchać, czy chcą czy nie chcą.

Władza państwowa nie ma nad sobą już żadnej innej władzy. Dlatego nazywa się zwierzchnią, po obcemu suwerenną. Wszelkie inne władze albo są przez samą władzę państwową ustanowione, jak naprzykład władza gminna, albo są przez władzę państwową dozwolone, jak władze rozmaitych związków i stowarzyszeń. A te do których państwo prawie wcale się nie wtrąca, jak władza rodzicielska i kościelna, mają tę swoją samodzielność dlatego, że władza państwowa uważa to za dobre i potrzebne. Bo gdyby chciała, to mogłaby nie uszanować nawet Kościoła, który jak wiadomo nieraz był nawet prześladowany przez władzę państwową.

Państwo istnieje poto, żeby tym, co do niego należą, zapewniało bezpieczeństwo zewnętrzne, czyli obronę od napaści nieprzyjaciół, i bezpieczeństwo wewnętrzne, żeby jeden obywatel drugiemu nie mógł gwałtu zadać, a wreszcie państwo jest poto, żeby mogło być zrobione to wszystko, co dla ogółu jest dobre i pożyteczne, a czego nie może dokonać ani pojedynczy człowiek, ani prywatne związki dobrowolne, ani drobne związki przymusowe, gminne czy powiatowe. Państwo tworzy i utrzymuje wojsko, sądy i policję, państwo buduje koleje albo ułatwia ich budowanie prywatnym osobom i spółkom, państwo utrzymuje szkoły, zmusza obywateli, żeby się ubezpieczali od ognia, żeby szczepili ospę i na tysiączne inne

sposoby organizuje ludzką pracę i pomaga albo i zmusza ludzi, żeby robili to, co i dla nich samych i dla innych jest z pożytkiem.

Żeby te wszystkie zadania spełnić, państwo jedne rzeczy nakazuje, innych zakazuje, jednych ludzi karze innych wynagradza, nakłada podatki, żeby mieć środki na to wszystko, i wybiera rekruta, żeby mieć wojsko. Państwo jest tedy wielkim związkiem przymusowym, który tem różni się od wszystkich innych, że ma władzę niczem nie ograniczoną ale też i zadania nieograniczone, bo powinno robić wszystko, co jest potrzebne a nadaje się do zrobienia przez państwo. Naprzykład dawniej państwo nie zajmowało się samo oświatą, tylko wspomagało klasztory, które prowadziły szkoły, natomiast w tych czasach państwo wtrącało się bardzo do spraw religijnych a nawet nakazywało wszystkim swoim poddanym wyznawać jedną wiarę i karało tych, co nie chcieli się temu poddać. Teraz każdy może wyznawać religję jaką chce, a władza świecka nie miesza się do spraw kościelnych, natomiast szkolnictwo całe jest albo rządowe albo ściśle dozorowane przez rządowe władze szkolne.

3. Patriotyzm.

Już z tego, że państwo jest związkiem na pożytek wszystkich, co do niego należą — wynika, że każdy powinien dbać o dobro państwa, jak o swoje własne. Ale w państwie — to tak, jak w prywatnym

związku: uczciwy płaci porównie ze wszystkimi a nie żąda więcej niż inni dostają, mniej uczciwy a sprytny stara się jak najmniej świadczyć czy to w pieniądzach, czy to w pracy, a jak najwięcej zyskać. Tak też i w państwie: niejeden stara się wykręcić od podatku i od innych ciężarów, a dopomina się o dobrą szkołę i o dobrą drogę. To też obywatele powinni pilnować się wzajem, bo i ten, co nie spełnia obowiązków wobec państwa, i ten, co na państwie niesłusznie zarabia, ubożą majątek publiczny czyli do wszystkich należący i ogółowi krzywdę czynią, bo im państwo jest uboższe, tem mniej może utrzymywać wojska do obrony granic, policji do pilnowania porządku, sądów, że nie nadażą spraw odsądzać, tem gorsze są i koleje i szkoły i urzędy, bo rząd nie ma na dobrą zapłatę dla dobrych urzędników i musi trzymać takich, co albo lepszego chleba nie potrafią znaleźć albo na urzędzie umieją zarobić ze szkodą dla obywateli.

Zatem dbać powinni wszyscy o pożytek państwa, bo ono jest wspólnym interesem, i bez państwa ludzie żyją jak dzicy, a w słabem państwie jak nędzarze w porównaniu z obywatelami państw potężnych.

Ale nietylko interes łączy wszystkich, co do państwa należą. Człowiek jest przecie przywiązany do ziemi, na której się urodził i żyje, bliższy mu jest swój niż obcy, a człowiek cnotliwy chciałby żeby wszystkim było dobrze i żeby byli doskonalsi. A tylko własne państwo może mu zapewnić spokojne życie

we własnym kraju i możność pracy nietylko dla siebie ale i dla rodaków. Bo tylko własne państwo jest poto, żeby jemu i jego rodakom było dobrze, a nie żeby ich obcy wyzyskiwał, bo w żadnym innym państwie nie będzie rządził on i jego rodacy wedle własnej woli.

Dlatego ludzie, którzy są przywiązani do swojej ziemi i do swojej mowy, do swojej wiary i do całej swojej narodowej kultury a wreszcie, którzy rozumieją, co znaczy wolność, a co cudze panowanie — ci wszyscy kochają też swoje państwo, jego wielkość i jego sławę, i bez niego nie widzą szczęścia dla siebie ani dla swoich i wszystkim innym uczciwym narodom życzą, żeby każdy miał swoje państwo i sam się w niem rządził. To ukochanie wszystkiego co swoje, rodzime a zarazem i przywiązanie do państwa własnego, pod którego opieką to wszystko się rozwija — nazywamy z łacińska patriotyzmem, a po polsku miłością ojczyzny, jako że to wszystko po ojcach odziedziczyliśmy, a chcemy przekazać dzieciom nieuszczerplone ani pohańbione, ale pomnożone i uświetnione.

4. Ustrój państwa.

Z obszaru i ludności władza dopiero tworzy państwo. Władza sama w sobie wszędzie jest jednaka, bo — jak mówiliśmy — nieograniczona. Ale nie wszędzie jest w podobnych rękach. W państwach cywilizowanych władza zwierzchnia nie bywa złożona w ręce

jednego człowieka, jeno szeregu osób, zajmujących pewne stanowiska w państwie, i wykonywana jest w ten sposób, że co jedni chcą zrobić, na to inni muszą się wpierw zgodzić, a jeszcze inni będą sprawdzali, czy to było zrobione dobrze. W różnych państwach rozmaicie to jest urządzone, tak że poszczególne państwa wielce się też różnią pomiędzy sobą tą swoją budową czyli ustrojem, to jest tem, kto w którym z nich należy do koła posiadającego władzę i jak to całe koło — że tak powiem — zastępuje tę jedną osobę, która dawniej rządziła państwem, jak się na tę jedną wolę, która państwem kieruje, składa wola tych wszystkich, co mają jakiś głos w sprawach państwowych.

5. Forma rządu.

W dzisiejszych czasach państwa narodów cywilizowanych są albo monarchjami konstytucyjnymi albo republikami demokratycznymi. Są to ustroje bardzo złożone, o misternej budowie, jak nowoczesna maszyna. Żeby się w niej dobrze rozejrzeć, trzeba poznać najprzód te ustroje proste, jakie bywały dawniej, bo dzisiejsze państwa z tamtych wyrosły albo brały z nich wzory do najważniejszych swoich części.

6. Monarchja.

Najprostszym rodzajem państwa i najdawniejszym jest monarchja, czyli jedynowładztwo, i to mo-

narchja nieograniczona, z łacińska absolutna. W takim państwie jego naczelnik, zwany księciem, albo królem, cesarzem, carem, szachem i t. p. — jest samowładcą, czyli on sam jeden posiada władzę zwierzchnią. Jego wola jest ponad wszystkim — a ktokolwiek sprawuje jaką władzę, to tylko jako zastępca monarchy, który może każdej chwili tę władzę odebrać na siebie. Monarchja samowładna bywa zarazem dziedziczną, syn następuje po ojcu i obejmuje władzę nad państwem, jakby nad prywatną gospodarką. Dla ludzi oświeconych taka forma rządu jest nie do zniesienia. Wprawdzie bywało, że pod rozumnym monarchą takie państwo dochodziło do potęgi, a ludność jego do dobrobytu, ale los każdego człowieka zosobna był na łasce i nielasce monarchy, który jednych wywyższał, innych poniżał — wedle swego widzimisię, jednych obsypywał bogactwami, innym odbierał całe mienie, czasem z powodu kłamliwego oskarżenia. Zdarzało się to i pod dobrymi monarchami, bo samowola nigdy niewiadomo przeciwko komu się skieruje. A już zły monarcha to i ludzi krzywdził i całe państwo narażał na klęski. Zresztą żaden król sam wszystkim nie mógł się zajmować. Udzielał części swojej władzy tym, co umieli sobie zdobyć jego zaufanie, i monarchje samowładne były w rzeczywistości zawsze rządzone nie przez samego monarchę, ale i przez cały szereg jego urzędników, dworaków i zauszników, którzy dbali o to tylko, żeby się nie narazić swojemu panu, a na nikogo w pań-

stwie się nie oglądali i rządzili ludźmi jak byłem bezwolnem.

To też absolutyzm, czyli zasada samowładztwa przez nikogo teraz nie jest uważana inaczej, jak za formę rządu złą, która tylko dla pierwotnych, półdzikich ludzi jest odpowiednia. Wprawdzie mędrzec grecki Platon zalecał monarchję samowładną, ale z królem-filozofem czyli mędrcelem na czele. Myślał jednak o Grecji, w której były tylko małe państewka, tak że taki mędrzec mógłby tam rzeczywiście sam we wszystko wglądać, więc mógłby to być absolutyzm sprawiedliwy, choć trzeba dodać, że jak człowiek dorosły nie chce pozostawać pod opieką, choćby najlepszą i najbardziej czułą, tylko chce sam sobą rządzić, tak też i w narodach oświeconych całe społeczeństwo chce mieć udział we władzy, a przynajmniej powierzać władzę tym, których samo sobie obierze i dopóty, dopóki nie straci zaufania do tych swoich wybrańców.

7. Tyranja.

Monarchją nazywali Grecy takie jedynowładztwo, gdzie władzę dzierżył wprawdzie jeden tylko człowiek — monarcha, ale monarcha prawowity, to jest taki, któremu się ta władza należała według uświęconego zwyczaju. Uważali też, że takie jedynowładztwo może być dobre. Natomiast osobną nazwę mieli dla całego ustroju, jeżeli władzę pochwycił w swoje ręce człowiek, nie mający prawa do korony.

Takiego nieprawowitego władcę nazywali tyranem, a jego panowanie i państwo — tyranją. Ze zaś tyran, pozyskawszy władzę podstępem lub gwałtem, był zwykle złym władcą: okrutnikiem — bo się ciągle bał, że go będą chcieli pozbawić tej władzy, którą posiadał nieprawnie — i ciemieżycielem, bo najczęściej dążył do tej władzy dla własnej korzyści — więc też tyranja znaczyła to samo, co rządy złe i okrutne. Stąd też i teraz nazywa się tyranją rządy wszelakiego ucisku, a tyranami władców samowolnych i ciemieżycieli.

8. Rzeczpospolita.

Rzeczpospolitą, z francuska republiką, nazywa się państwo, w którym władza należy do ogółu, bo takie państwo nie jest już własnością jednej osoby panującej, a sprawy państwowe są sprawami publicznymi, po staropolsku pospolitemi, czyli należącymi do wszystkich, do powszechności.

W starożytnych republikach greckich, a jeszcze i w średniowiecznych włoskich władza nie należała jednak do wszystkich ludzi, państwo składających, a nawet bywały wtedy rzeczypospolite arystokratyczne.

9. Arystokracja.

Arystokracją nazywali Grecy władztwo rodów przedniejszych, czyli takie ustroje, w których władzę

posiadali tylko ludzie z niewielu znakomitszych rodów. Mieli się oni za najlepszych, po grecku »arystoi« i stąd nazwa arystokracja albo rzeczpospolita arystokratyczna.

W czasach, kiedy ogół ludności był tak ciemny, że nie umiał sobą rządzić, mogły być takie ustroje lepsze od monarchij, które się łatwo wyradzały w tyranię. Ale ponieważ arystokracje były oparte na przywileju, czyli na większem a niezapracowanem prawie dla niewielu a na gorszem dla całej reszty, więc zwykle w tych republikach dochodziło do wyzysku państwa przez arystokratów i do ucisku tych wszystkich, co nie należeli do arystokracji. Ci nie tylko rządzili, ale i dzielili pomiędzy siebie znaczną część dochodów państwowych.

Dzisiaj ustrojów całkiem arystokratycznych niema w krajach cywilizowanych, a arystokracją nazywamy tylko warstwę osób, pochodzących z rodów dawniej znacznych i uprzywilejowanych, a także te urzędnienia czyli instytucje, w których zachowały się jeszcze przywileje rodowe. Więc np. w Anglii zachowała się dotychczas izba wyższa parlamentu, t. zw. izba lordów, złożona przeważnie z lordów dziedzicznych t. j. z magnatów, którzy mają to prawo z urodzenia, a nie z wyboru ludności, ani z mianowania królewskiego. To też izbę lordów nazywamy arystokratyczną w przeciwstawieniu np. do francuskiego senatu, który wychodzi z wyborów powszechnych. Natomiast niesłusznie nazywają niektórzy arystokratycznymi wszelkie urzędnienia, które zapewniają nie-

którym osobom szczególne prawa, jak np. głos podwójny dla ludzi bardziej wykształconych, bo tego prawa się nie dziedziczy, jeno każdy musi na nie sam zarobić, więc chociaż to przywilej, ale zapracowany, i każdy ma do niego dostęp, a nie tylko ci, co się urodzili już z tym przywilejem. Z większą racją, chociaż też niedokładnie mówi się o ludziach wysoko wykształconych, że to arystokracja umysłowa, albo o ludziach najwybitniejszych, a zwłaszcza o uczonych, pisarzach, o znakomitych malarzach itd., że to arystokracja duchowa, choć nie mają przywilejów, jako że są to rzeczywiście przedniejsi w narodzie, podobnie jak ci co dali początek arystokracji. Natomiast wielkie znaczenie mają teraz ludzie bardzo bogaci, to też przezywa się ich plutokracją, choć takiego władztwa bogaczy, prawem uznanego, nigdzie nie było.

To samo znaczenie, co arystokrata, ma też wyraz patrycjusz, powstały w starożytnym Rzymie, ale przyjęty też w średniowieczu w miastach, które swoją gminę miejską miały urządzoną arystokratycznie, tak, że tylko członkowie starych rodów miejskich zajmowali urzędy miejskie. Dlatego teraz stosuje się czasem tę nazwę do rodów kupieckich, dawno w jakimś mieście zasiedziały i znanych w jego historii.

10. Oligarchja.

Jak tyranją nazywano w starożytnej Grecji panowanie samozwańca w odróżnieniu od władcy pra-

wowitego, tak znów oligarchją (od oligoi — niewielu) nazywano władztwo niewielu osób, które pochwyciły rządy w swoje ręce nieprawnie, a to w odróżnieniu od arystokracji, gdzie tym niewielu władza należała się z prawa.

Rządy oligarchiczne były jużćić rządami gwałtu i wyzysku. Teraz nie jest do pomyślenia, aby jakichś kilkudziesięciu ludzi ogłosiło się samowolnie rządem i żeby mogło panować. Zdarza się przecież, że jakieś nieliczne koło ludzi, wzajemnie się popierających, zagarnie najwybitniejsze stanowiska i dojdzie do ogromnego wpływu w państwie. Wtedy mówi się, że nastąpi oligarchja. Bywa przecież, że i w nowoczesnem państwie, jeżeli naród jest mało oświecony, to sprawami państwowemi trzęsie kilku przywódców partyjnych, choć urzędowo nie są władcami. To również przez podobieństwo nazywa się oligarchją, bo w takim razie także urzędy są w rękach niewielu, bez należytej kontroli ze strony ogółu, a całe państwo na tem traci.

11. Demokracja starożytna.

Demokracją czyli ludowładztwem (od demos — lud) nazwano w Grecji rządy szerokich warstw ludu. Takiemi były niektóre rzeczypospolite greckie, a zwłaszcza najsłynniejsza z nich Ateny, takim był też Rzym przez czas dłuższy. W tych państwach wszyscy obywatele zbierali się na rynku na zgromadzenia, i na takich zgromadzeniach ludowych uchwalali

prawa i wybierali urzędników. Ale trzeba pamiętać, że wtedy obywatelami nie byli wszyscy mieszkańcy państwa, że prócz nich byli jeszcze ludzie wolni, nieposiadający praw obywatelskich, oraz niewolnicy. Stąd kiedy Rzym rozrósł się w wielkie państwo, podbiwszy wiele krajów, obywatel rzymski, *civis Romanus*, był rzadszy, niż szlachcic w Polsce. Że jednak pomiędzy obywatelami panowała równość zupełna, więc z tych republik starożytnych czerpiemy dotychczas wzory dla najważniejszych naszych urzędów, a więcej jeszcze przykłady cnoty obywatelskiej, którą szczylicili się obywatele tych pierwszych państw, mających za podstawę wolność i równość, a tak ojczyznę swoją kochali, że kiedy przyszło niebezpieczeństwo, nie było ofiar, którychby nie ponieśli i nie było wroga, któregooby się ulękli.

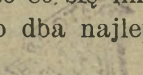
12. Ochłokracja.

Nie każde władztwo ludu nazywali Grecy demokracją. Podobnie jak rozróżniali monarchję i tyranię, arystokrację i oligarchję, czyli prawowite i nieprawowite, samowładztwo i wielowładztwo, tak też i demokrację, w której rządził tłum ciemny, nazywali ochłokracją, czyli rządami hołoty. Oczywiście, że nigdzie nie było takiego prawa, żeby ciemni mieli rządzić, a światlejsi tylko słuchać, ale zdarzało się, że kilku przebiegłych i ambitnych polityków tak otumanilo i podburzyło najciemniejszych obywateli, że ci przestali wierzyć zasłużonym

i rozumnym, a krzykiem i warcholstwem niedopuszczali do porządných obrad. I kończyło się na tem, że rządźili wszystkiem ci spryciarze, co umieli podburzyć tłum, który potrafi mądrego obalić, a nie wie, co zrobić potem.

Wiadomo, że i teraz na wielkich zgromadzeniach nieraz miewają posłuch ludzie, którzy umieją się przypodobać najprzód podchlebstwem, kadząc zgromadzonym, mówiąc im, że są najmądrzejsi i że ich dobro a dobro państwa to jedno, a potem zaczną obiecywać tłumowi złote góry, a wreszcie judzić przeciwko rozumnym i cnotliwym obywatelom, co pracują dla dobra ludu, ale z pustego nie naleją, więc nietylko obiecują dostarczyć, co można, ale i żądają dla państwa niejednej ofiary.

Takich polityków schlebiaczy nazywali Grecy demagogami, a sposób prowadzenia tłumy obietnicami i pochlebstwem jak na pasku — demagogją. I dzisiaj nazywamy demagogją taką politykę, co obiecuje, choć nie wie czy dotrzyma, albo i wie że nie dotrzyma, byle się przypodobać, żeby być wybranym, i taką politykę, co rzuca podejrzenia i sieje nieufność do uczciwych obywateli, a wreszcie co kadzi wyborcom i udaje, że ich bardzo szanuje i wmawia w nich, że tamci to się nad nich wynoszą, bo uczciwy polityk nieraz głupiemu powie, że głupi, ale przecież co może to dla niego zrobić. Demagog nie mówi słuchaczom tego co myśli, ale to co się im podoba, a jak się dostanie do władzy, to dba najlepiej o swoje własne sprawy.



13. Średniowieczna reprezentacja stanowa.

Po upadku państwa Rzymskiego, które pannało nad całym światem naszej cywilizacji, na jego miejscu powstał szereg monarchij samowładnych. Jednak po kilku wiekach w tych państwach — więc w Anglii, we Francji, w Niemczech i t. d. potwo-rzyły się mniej lub więcej potężne warstwy spo-łeczne — rycerzy, duchowieństwa, mieszczan. Warstwy te zamknęły się, to znaczy że rycerzem był tylko ten, co się z rycerza urodził, albo za szczególne za-sługi został podniesiony do tej godności, mieszczani-nem tylko syn mieszczanina albo taki, co został przy-jęty do szeregu obywateli przez władze miejskie, du-chownym jużćie tylko ten, co posiadał odpowiednie wykształcenie i złożył śluby przepisane. Każda z tych warstw zdobyła sobie osobne prawa i przywileje: więc rycerze prawo posiadania ziemi i władania drobnymi rolnikami na tej ziemi osiadłymi, czyli wło-ścianami, mieszczanństwo prawo prowadzenia handlu i zakładów rzemieślniczych tylko przez tych, co na-leżeli do odpowiednich cechów, i prawo rządzenia się samym w swoich miastach (samorząd), duchowień-stwo prawo posiadania dóbr na prawie takim, jak rycerze i wybierania dziesięcin od ludności świeckiej i tym podobne. Taką warstwę społeczną, zamkniętą osobnemi prawami, jakby odgradzoną od innych, na-zywamy stanem.

Z czasem stany przedniejsze zdobyły sobie przy-

wileje, które umniejszały władzę królewską, a z nich najważniejszy był ten, że monarcha nie mógł nakładać nowych podatków ani innych ciężarów bez zgody stanów. To też kiedy zaszła potrzeba nadzwyczajnych wydatków, a zwłaszcza podczas wielkich wojen, monarcha musiał zwoływać stany i o takie zezwolenie się starać. Gromadzili się zatem przedniejsi magnaci, duchowni i świeccy, każdy osobiście, a pomniejsze rycerstwo, mieszczenie, a w niektórych państwach i wolni chłopci, wybierali posłów i tych wysyłali na zjazd królewski. Takie zgromadzenie, w części wybrane, było przedstawicielstwem ludności, więc sejmem, ale różnym od dzisiejszych sejmów tem, że ci reprezentanci nie byli posłami od całej ludności, tylko od swoich stanów i ze swoich tylko ziem; mieli też obowiązek pilnować przedewszystkiem spraw i interesów każdy swego stanu i swojego okręgu, a to według wskazówek, czyli instrukcyj, które im wyborcy dawali.

Reprezentacja stanowa, zanim zgodziła się na nadzwyczajne podatki, obradowała nad tem, czy są one potrzebne, a nieraz zwracała się do monarchy z żądaniem, żeby wydał jakieś prawo albo zarządzenie, a monarcha, chcąc uzyskać zgodę stanów na podatek, spełniał te życzenia w całości lub w części, i w ten sposób doszło do tego, że nietylko postanowienia podatkowe, ale i nowe prawa i ważniejsze rozporządzenia wydawał monarcha nie inaczej jak po porozumieniu się ze stanami i za ich zgodą.

A zatem już w państwach średniowiecznych po

utworzeniu się reprezentacji stanowej władza monarcha była ograniczona i monarcha jakby dzielił się tą władzą ze społeczeństwem, mianowicie w większej części z magnatami, w mniejszej z innymi stanami przedniejszemi.

14. Absolutyzm oświecony.

We wszystkich państwach europejskich, oprócz Anglii i Polski — no i Szwajcarii, która stała się rzeczpospolitą bez króla — monarchowie z czasem — jedni wcześniej, inni później w w. XVII i XVIII zdołali wzmocnić swoją władzę i znieść prawie zupełnie znaczenie reprezentacji stanowej. Rządzili więc swojemi państwami samowładnie, ale nie tak jak ich poprzednicy, pierwsi królowie-barbarzyńcy. Monarchowie nowożytni osiągnęli taką władzę i zarządzili przy pomocy licznej rzeszy urzędników-specjalistów, bardzo wykształconych.

Dlatego też nazwano ich rządy absolutyzmem oświeconym i mówiono, że wszechwładztwo monarcha jest potrzebne, bo ludzie zwyczajni nie wiedzą, co jest dla nich dobre, i trzeba żeby ich urzędnicy zmuszali do takiego postępowania, które im ciąży, ale które im na dobre wyjdzie, jak dziecku, co go niania też ciągle zmusza do różnych rzeczy przykrych, ale pożytecznych.

Zatem absolutyzm oświecony był zarazem rządami biurokracji, czyli ludzi, co nie byli — jak dawniej — biskupami, rycerzami, posiadaczami wielkich

dóbr a zarazem doradcami i pomocnikami królewskimi, ale prosto ze szkoły szli za biurko urzędnicze i z za tego biurka rządzili, często nie wiedząc, jak wygląda to, czem rządzą.

I obecnie nazywamy biurokracją rządu urzędnicze, a ta nazwa jest zarazem pośmiewiskiem dla społeczeństwa, które pozwala rządzić sobą urzędnikom. Oczywiście nikt teraz nie myśli obywać się bez urzędników i nie uznawać powagi urzędów, ale w państwie należycie urządzonem urzędnicy są jak inżynierowie w fabryce, a rządcowie w dużych majątkach. Co fabryka ma wyrabiać, a co gospodarka wytwarzać — o tem rozstrzyga właściciel, albo jego zastępca dyrektor czy administrator, a inżynier i rządcą są od tego, żeby umieli dopilnować maszyn i robotników i dlatego słuchać ich trzeba. Tak też i w państwie: o tem, jaka ma być prowadzona polityka, rozstrzyga naczelnik państwa, sejm i ministrowie we wspólnem porozumieniu, jako pełnomocnicy całego narodu, a urzędnicy powinni ściśle wykonywać prawa przez tamtych ustanowione i to starać się wykonywać je według woli tych władz naczelnych, a nie według swego widzi-mię, bo do tego prawa żadnego nie mają. Toteż tylko tam, gdzie lud jest ciemny i posłów wybiera ciemnych, urzędnicy, jako mądrzejsi od nich, rządzą jak sami chcą, tak jak przy oświeconym absolutyzmie.

Tak samo zresztą jak w państwie, jest i w samorządzie, zarówno w powiatowym, jak w gminnym. Wiemy przecież, jak bywało w wielu gminach wiejskich w zaborze rosyjskim: nie było wtedy rad gmin-

nych, nie wszędzie wybierano tak zwanych pełnomocników, więc gdzie się zdarzył jeszcze wójt nieoświecony, tam rządził jak chciał nietylko wyższy urzędnik — naczelnik powiatu, ale nawet i ten najniższy, a przez samą gminę płacony urzędnik — pisarz gminny.

15. Konstytucja.

Absolutyzm oświecony poniżył wszystkie stany, ale odebrał im tylko te prawa, które ograniczały samowolę monarchy, a zostawił przywileje stanów wyższych przed niższymi, zachował poddaństwo chłopów i t. d. To też duchowieństwo i szlachta nie broniły się przed nim dostatecznie, zwłaszcza że wiele osób z tych stanów zostało dworakami królewskimi i dobrze się miało z tej łaski pańskiej. Najprzykrzejszym był absolutyzm dla trzeciego stanu, to jest dla mieszczaństwa, które pozbawione było większych przywilejów, a dość było oświecone, żeby rozumieć, że takie rządy wcale nie są konieczne.

To też za powodem głównie mieszczaństwa zaczął się najpierw we Francji ruch przeciwko samowładztwu monarchów, i chociaż król pewne zmiany zaprowadził, wybuchła rewolucja. Skutkiem tej rewolucji było, że chociaż później rządy we Francji parękroć się zmieniały — to były republikańskie, to cesarskie, to królewskie, to znowu republikańskie, ale zawsze były konstytucyjne. W dodatku za przykładem Francji poszły inne państwa i czy to przez re-

wolucję, czy bez rewolucji, ale wszystkie skłoniły swoich monarchów do nadania konstytucji i zaprowadziły u siebie także rządy konstytucyjne, największej w r. 1848, który to rok nazwano wiosną ludów.

Konstytucja jest to ustawa zasadnicza, to znaczy taka, według której państwo ma być urządzone. Powiedziane w niej jest, jaką władzę ma mieć naczelnik państwa, jaką ministrowie, jaką sejm, kto go ma wybierać i jakie prawa mają mieć obywatele, do czego wolno się mieszać urzędom, a co ma być pozostawione do woli każdego obywatela.

Pierwsze konstytucje pisano głównie poto, żeby ograniczyć władzę monarchy. Kiedy monarcha podpisał konstytucję, to zarazem jakby się po części związał i zrzekł swojej dawnej władzy za siebie i za swoich urzędników, a podzielił nią z ludnością. Więc zawierała konstytucja przede wszystkim tę zasadę, że będzie znowu ustanowiony sejm, ale już nie z reprezentantów stanowych, ale z posłów od ogółu ludności i że żadne prawo nie wyjdzie bez zgody sejmu, ani żadne ciężary nie będą samowolnie nakładane. Dalej, że zniesione będą przywileje stanowe, że wszyscy będą równi wobec prawa, to znaczy sądeni przez te same sądy według jednakiego prawa. A wreszcie zawiera konstytucja tak zwane gwarancje wolności obywatelskiej, to jest ustawy, które zabezpieczają obywateli przed samowolą króla i urzędników, jako to: że nikt nie może być uwięziony inaczej jak z rozkazu sędziego, chyba, że został schwytyany na

gorącym uczynku, bo wtedy niema wątpliwości, że to on popełnił przestępstwo, dalej, że nikt nie będzie prześladowany za swoją wiarę, że nikt nie będzie więziony zato, że ganił rząd, jeżeli tylko nikomu przytem nie ubliżył, ani nie nawoływał do nieposłuszeństwa lub buntu.

Żeby zachować te wszystkie wolności, zaprowadzono też tak zwany podział władz, to znaczy, że do kogo innego należy prawodawstwo, do kogo innego rozkazywanie urzędnikom, czyli władza wykonawcza, a do kogo innego władza sądowa, tak, że na przykład naczelnik powiatu nie może być jednocześnie posłem, ani sędzią naczelnikiem powiatu, bo jakby urzędnik był posłem, to jego zwierzchnik minister bałby się go ściśle kontrolować, żeby mu ten jako poseł w sejmie nie szkodził, a znów jakby urzędnik powiatowy, czy skarbowy był sędzią, to samby rozkazywał i samby karał, a tak to jeden rozkazuje a drugi rozstrzyga, czy obywatel winien jest nieposłuszeństwa, czy nie, i obywatel jest zabezpieczony przed wszelką samowolą.

16. Demokracja nowoczesna.

Już przez zaprowadzenie konstytucji państwa europejskie stały się demokratyczne, bo do władzy został dopuszczony szeroki ogół, ale nie od razu wszyscy dawni poddani królewscy a teraz obywatele dostąpili tego udziału, natomiast wszędzie urządzenia państwowe tak się zmieniają, że coraz to szersze

koła ludności otrzymują pełne prawa obywatelskie. Ten rozwój ku zupełnej demokracji, ku wszechwładztwu ludu nazywa się procesem demokracji.

Demokracja nowoczesna tem różni się od starożytnej, że jest pośrednia, podczas gdy tamta była bezpośrednia. W starożytnych republikach obywatele zbierali się wszyscy na rynku ojczyztego miasta i wszyscy razem uchwalali prawa i wybierali urzędników. Było to możliwe tam, gdzie państwo składało się zwykle z jednego niewielkiego miasta z okolicą. W wielkich państwach nie jest to możliwe. To też w demokracji nowoczesnej władza ludu na tem polega, że wszyscy obywatele wybierają z pośród siebie swoich przedstawicieli, a ci dopiero rozstrzygają sprawy państwowe na posiedzeniach parlamentu czyli sejmu.

Ale i takie zgromadzenie kilkuset osób nie może samo rządzić wielkiem państwem i rozstrzygać tej ogromnej ilości spraw, jakie ma takie państwo: żaden sejm nie zdążyłby wszystkich tych spraw omówić. Dlatego sejm ustanawia tylko prawa, które nie mówią, co należy żądać od Wojciecha, a co się należy Jędrzejowi, jeno powiadają ogólnie: podatki będzie się płaciło po tyle a tyle od morga, czy od kwarty wyszynku, czy od złotego dochodu, rekrutów będzie się brało tylu a tylu, i zwalniać się będzie tych co mają takie a takie braki w zdrowiu, szkoły mają być takie a takie, jak kto popełni takie przestępstwo, to będzie ukarany w ten a w ten sposób i t. d. Potem sejm określa, jakie sprawy do którego urzędu

należą. Dalej sejm także uchwala podatki i inne ciężary, i wyznacza, ile który urząd może wydać na te sprawy, którymi zarządza, a wreszcie do sejmu należy powiedzieć, czy urzędy dobrze wykonały to co sejm uchwalił, czy źle.

W ten sposób władza prawodawcza oddzielona jest od władzy wykonawczej. Sejm jest ciałem prawodawczem i nie wydaje rozporządzeń ani zarządzeń, czyli nie rządzi sam bezpośrednio, nie załatwia spraw bieżących.

Rządy potoczne, czyli władzę wykonawczą sprawuje w imieniu naczelnika państwa rząd, złożony z ministrów, którym podlegają wszystkie urzędy. Ministrowie nie mogą ustanawiać nowych praw, mogą tylko wydawać rozporządzenia, przepisy i zarządzenia takie, które są w ustawach przez sejm wydanych przewidziane, więc które tylko wykonywają to, co sejm uznał za dobre.

Zatem rząd — zgodnie ze swoją nazwą rządzi państwem, on jest tym, co rozkazuje, ale te rządy muszą być sprawowane jakby według instrukcyj, które wydaje sejm.

Rozporządzenia niezgodne z prawem są nieważne, a ministrowie są za ich wydanie odpowiedzialni przed sejmem. Odpowiedzialni są też za nieudolność — sejm może ich z tego powodu zmusić do ustąpienia.

Wymiar sprawiedliwości jest w nowoczesnej demokracji w rękach sędziów, których mianuje naczelnik państwa na przedstawienie ministra sprawiedli-

wości. Sędziowie są niezawisli, to znaczy sądzą według praw i własnego sumienia, i nikomu nie wolno mówić im, jak mają jaką sprawę osądzić. A żeby ich kto nie zmuszał do sądenia nie według własnego zdania — sędiego nikt nie może usunąć, tylko wyższy sąd.

Zatem w nowoczesnej demokracji wszystkie sprawy państwowe są albo załatwiane przez przedstawicielstwo obywateli, albo przez ludzi, którzy zależą od sejmu. W następnych rozdziałach omówimy jeszcze zosobna główne urządzenia czyli instytucje nowoczesnego państwa demokratycznego.

Stanisław Gadek

17. Prawa wyborcze.

W nowoczesnej demokracji przedstawicielstwo ludności — po obcemu parlament, po polsku sejm — jest wybierany przez ogół obywateli. Nie znaczy to jednak, żeby wszędzie zaraz po zaprowadzeniu konstytucji wszyscy obywatele mieli głos. Do ostatnich czasów bywały w poszczególnych państwach rozmaite cenzusy wyborcze. Cenzus znaczy te szczególne warunki, które trzeba posiadać, żeby mieć prawa wyborcze, bo oczywista, że nigdzie nie mogą być dopuszczeni do głosu wszyscy co do jednego ludzie, zamieszkujący państwo, ani nawet wszyscy obywatele. Więc przedewszystkiem wszędzie jest wymagane, żeby wyborca był obywatelem tego państwa, a nie cudzoziemcem, czyli obywatelem innego państwa, choćby stale tutaj mieszkał. Dalej musi być

człowiekiem dorosłym i zdrowym na umyśle, a wreszcie nie może to być człowiek, który polecił haniebne przestępstwo.

Kto tym warunkom nie odpowiada, nie jest zdolny do wykonywania praw wyborczych, bo albo nie potrafi głosować rozsądnie, albo nie jest tego wart i podejrzywać trzeba, że gotów jest działać na szkodę Ojczyzny. Prócz tego długo było takie przekonanie, że być dorosłym, to jeszcze mało — i w dawniejszych konstytucjach przyznawano głos tylko obywatelom nieco starszym — 25 lub 30-letnim, uważając, że dopiero w tym wieku mija lekkomyślność młodzieńcza i człowiek zdolny jest poważnie się zastanowić, na kogo trzeba głosować — czyli stawiano warunek albo cenzus wieku. Dalej ustanawiano też cenzus majątkowy, to jest dawano głos tylko obywatelom, którzy płacili podatki, choćby najmniejsze — a to znów uważając, że ten, co podatku nie płaci, nie zadba też o to, żeby wybrać dobrych gospodarzy do pieniędzy skarbowych, a jeśliby go wybrać na posła, to gotów albo szastać pieniędzmi, albo uchwalać Bóg wie jakie ciężary, wiedząc, że sam nie będzie ich płacił. Dotychczas w wielu państwach jest cenzus osiedlenia, to znaczy, że głosują tylko obywatele osiadli, w tem samym miejscu mieszkający od pewnego czasu np. od roku. Bywa też i cenzus wykształcenia, mianowicie, że nie mogą być wyborcami ci, co nie umieją czytać, bo człowiek ciemny, nie mający własnego rozeznania, to uwierzy byle komu, to nie da się przekonać najmądrzejszemu czło-

wiekowi. Nigdzie też nie udzielano prawa wyborczego kobietom.

Z powodu tych ograniczeń cenzusowych w jednych państwach więcej obywateli miało prawo głosu, w innych mniej.

Przeciwno wszelkim cenzusom stawiano hasło powszechnego prawa wyborczego, to jest, żeby głosowali wszyscy dorośli dlatego, że i najbiedniejsi mają swoje sprawy, których trzeba bronić w sejmie, a ci co nie umieją czytać — sami jużcić nie potrafią rządzić, ale potrafią się poznać na ludziach i dobrych posłów wybrać zwłaszcza u nas, gdzie do niedawna szkół brakło, i niejeden człowiek wcale rozgarnięty czytać nie umie. Im mniej jest tych ograniczeń, im cenzus jest niższy, tem więcej obywatele głosuje, tem bardziej demokratyczne jest takie państwo.

Zachodzi też różnica pomiędzy państwami co do równości głosu. Do niedawna jeszcze bywały wybory kurjami, to znaczy, że osobno wybierali naprzykład bogatsi obywatele, a osobno mniej zamożni, tych pierwszych było dużo mniej, a posłów wybierali tyleż, co ci drudzy, albo niewiele co mniej, więc głosy były nierówne: jednych niewiele było potrzeba, żeby się złożyły na wybór posła, a innych wiele, bo jedni obywatele wybierali na posła powiedzmy co tysięcznego z pośród siebie, a drugich 30 tysięcy miało jednego przedstawiciela. Inaczej jest dotychczas w Belgji, gdzie pojedynczy głos ma tylko kawaler bez wykształcenia i bez majątku, a ludzie żonaci,

mający coś swego i wykształceni mają głos podwójny i potrójny.

Żeby prawo wyborcze było demokratyczne, głosowanie musi być tajne, tak, aby nikt nie wiedział, na kogo który obywatel głosował, a to dlatego, że wielu ludzi zależnych i podwładnych nieraz bałoby się głosować według swego przekonania, żeby się nie narazić swoim zwierzchnikom, należącym do innych partyj.

Wreszcie od dość już dawna zaprowadzono wszędzie bezpośrednie wybory. Zdawało się, że lepsze są wybory pośrednie, kiedy najprzód ogół wybierze pewną ilość wyborców z pomiędzy siebie, a ci dopiero już w mniejszem gronie porozumieją się i wybiorą posłów. Okazało się jednak, że w takim mniejszem kole łatwiej prowadzić przekupstwo i łatwiej niejednego zastraszyć, bo łatwiej się dowiedzieć, kto za kim głosował. Dlatego w demokracji zupełnej wybory są bezpośrednie, to jest, że obywatel nie oddaje swego głosu dalszym wyborcom, ale sam bezpośrednio głosuje na posłów.

Głosowanie tak zwane czteroprzymiotnikowe — tajne, bezpośrednie, powszechne i równe, jest jakby głównym znakiem państwa demokratycznego.

W ostatnich czasach przybył jeszcze jeden przymiotnik wyborów — stosunkowe czyli proporcjonalne.

Dawniej całe państwo podzielone było na drobne okręgi, i obywatele z każdego okręgu wybierali jednego posła. Wyliczono, że przy tym sposobie po-

krzywdzone są słabsze stronnictwa polityczne, bo chociaż miały w wielu okręgach swoich zwolenników, to posłów mogły wybrać tylko tam, gdzie miały większość wszystkich wyborców, a jeżeli taka partja miała nawet w 10-ciu okręgach po trzeciej części wyborców za sobą, to nie wybrała ani jednego posła, a wszyscy posłowie wyszli z tej partji, co miała po dwie trzecie głosów w tych wszystkich okręgach. Więc sprawiedliwiej będzie tak wybory urządzać, żeby ta partja co miała w tych 10-ciu okręgach dwie trzecie głosów mogła wybrać dwie trzecie posłów, a ta co miała jedną trzecią głosów, żeby miała też jedną trzecią posłów. Dlatego połączono po kilka okręgów w jeden, czyli z każdego kilku okręgów jednomandatowych zrobiono po jednym okręgu wielomandatowym, a wybory urządzone w ten sposób, że każdy wyborca składa głos nie na jednego kandydata, ale na listę, na której są wypisani kandydaci na wszystkie 6, 7 czy 10 miejsc poselskich z takiego wielkiego okręgu. Potem się wylicza jaka część głosów padła na którą listę i według tego uznaje się, że jeżeli okręg wybiera np. 6 posłów, a na 1-szą listę padło $\frac{1}{2}$ wszystkich głosów oddanych, na drugą $\frac{1}{3}$, na 3-cią $\frac{1}{8}$, a na 4-tą $\frac{1}{24}$, to z pierwszej listy zostanie posłami pierwszych 3-ch posłów, z drugiej pierwszych dwóch i z trzeciej pierwszy, a tylko z tej czwartej listy nikt nie zostanie posłem. Przy tym sposobie tylko bardzo drobne stronnictwa nie mogą wybrać posłów, a w sejmie liczba posłów z różnych partyj odpowiada dość dokładnie sile tych partyj

w kraju, bo jaką którą partja ma część wyborców z całego kraju za sobą, taką też mniej więcej ma ilość posłów w sejmie.

Prawo wyborcze obywateli jest zawarowane w konstytucji, a szczegółowa ustawa o sposobie wybierania nazywa się ordynacją wyborczą.

Prawo wyborcze do parlamentu jest najważniejszym prawem politycznym obywatela, bo przez oddanie głosu za tym lub owym posłem, czy za tą lub ową listą poselską, obywatel przyczynia się do tego, że tacy lub inni ludzie zostaną posłami, a przecież od sejmu z tych posłów złożonego zależy jakie będą rządy więc i jaka będzie polityka państwa.

Ale każdy obywatel ma tylko jeden głos, więc samo prawo głosowania daje mu jakby tylko małą część władzy, ponieważ jeden poseł wypada — jak u nas do przyszłego sejmu — na 25.000 wyborców, więc też każdy obywatel ma jakby jedną część na 25.000 tej władzy, którą otrzyma poseł. W dodatku trzeba żeby kilka tysięcy głosów padło na tę samą listę, żeby pierwszy kandydat tej listy został posłem.

Przy głosowaniu w okręgu 10-cio mandatowym, w którym jest 250.000 wyborców, jest tak jakby było do rozkupienia 10 włók ziemi, ale tylko po całej włóce, a każdy obywatel ma tylko po złotemu. Ten co sam stanie — nie nie kupi, ale ci co się połączą w wielkie spółki — mogą dostać i włókę i więcej. Trzeba tedy obejrzeć się za współnikami, to znaczy albo samemu zorganizować wielu koło siebie, albo

przystać do takich co się już zorganizowali. Niejeden wtedy powie: co tam po mnie, i co mi z tego, ani ten mój złoty nie zaważy, ani ja korzyści nie będę miał z tej spółki kilku tysięcy na jedną włókę. Ale nie będzie miał racji. Te dziesięć włók jest przeznaczone dla tego powiatu, gdzie 250.000 obywateli mieszka, i dostanie ją ta spółka, która da więcej, więc ta do której więcej ludzi się zbierze. Więc jak każdy powie, że mój złoty nie zaważy, to kupi ziemię spółka łobuzów albo spekulantów. To jedno. A drugie, że ten, co do spółki wejdzie, to ma w niej głos. Jeżeli potrafi, to będzie miał znaczenie u współników i nie tylko wybierze te włóki, które zechce, ale i będzie na nich potem za całą spółkę gospodarzył.

Niezupełnie jużcić, ale podobnie jest na wyborach. Kto do wyborów nie stanie, ten zawini, jeżeli wyjdą źli posłowie. Kto potrafi się rozejrzeć po kandydatach, a skłoni sąsiadów i dalszych, żeby głosowali za dobrymi posłami, ten jakby złożył nie jeden ale setki i tysiące głosów i jakby sam jednego czy paru posłów wybrał, a tem samem jakby im wskazał, jaką mają prowadzić politykę.

I to jest właśnie rzecz w demokratycznym państwie najważniejsza, że obywatel nie tylko głosuje na posłów, ale się naradza z innymi obywatelami, co trzeba teraz w sejmie i w rządzie przeprowadzić, a zatem i jakich trzeba posłów wybrać. O tem mówi i słucha na zebraniach, o tem czyta i pisze w dziennikach, o to się spiera z przeciwnikami, i tak ludzi na swoje namawia, aż zostaną posłami ci, którzy po-

prowadzą sprawy państwowe tak, jak on to uważa za dobre. Bo w państwie demokratycznym — jak powiedziałem — każdy ma tyle wpływu, ile go sobie potrafi wyrobić.

18. Naczelnik państwa.

W demokracji nowoczesnej naczelnikiem państwa może być monarcha albo prezydent, i zależnie od tego państwo nazywa się monarchią konstytucyjną albo rzecząpospolitą. Monarcha konstytucyjny jest dziedziczny, prezydent jest obieralny — w jednych państwach przez sejm, w innych przez elektorów, specjalnie poto wybieranych przez wszystkich obywateli.

Zarówno monarcha konstytucyjny, jak i prezydent — nietylko nie są samowładni, ale wcale nie rządzą sami, to znaczy, że żadnej sprawy państwowej naczelnik państwa demokratycznego nie może załatwić sam jeden.

Więc każda ustawa przez sejm uchwalona, jest przedkładana naczelnikowi państwa do zatwierdzenia, zwanego sankcją, on reprezentuje państwo na zewnątrz, więc podpisuje umowy międzynarodowe, przyjmuje posłów zagranicznych, on mianuje ministrów i urzędników oraz sędziów, wreszcie może ułaskawiać skazańców. Ale wszystkie te czynności spełnia nie inaczej, jak po naradzie z ministrami, a każdy akt, który podpisuje, musi być też podpisany przez

prezydenta ministrów, lub tego ministra, do którego wykonanie tego aktu należy. Bez podpisu ministra akt naczelnika państwa jest tylko pismem prywatnem i urzędy nie są obowiązane wykonać tego, co tam napisano. I samo powołanie ministrów nie obywa się bez tego drugiego podpisu czyli kontrasygnaty. Kiedy naczelnik państwa ma mianować nowy rząd, powołuje najprzód jedną osobę na prezydenta ministrów, i ten nowy prezydent ministrów kładzie swój podpis pod podpisem króla czy prezydenta na swojej własnej nominacji, a potem podpisuje też nominacje wszystkich ministrów.

Podpis ministerjalny na piśmie królewskiem oznacza, że ten, co je podpisał, bierze na siebie odpowiedzialność za to co pismo zawiera, tak jakby on to królowi doradził. Bowierni ani król, ani prezydent nie są odpowiedzialni politycznie, to znaczy, że nikt ich nie może pociągać do tłumaczenia się w sejmie z tego co zrobili, ani też nikt nie może usunąć ze stanowiska króla aż do jego śmierci, a prezydenta aż do wyjścia tego czasu, na jaki został obrany, o ile sam nie zrzecze się swojej godności albo nie dostanie pomieszczenia zmysłów.

Natomiast za wszystko co w jego imieniu się stanie, odpowiedzialni są ministrowie. Więc i za tę pierwszą nominację prezydenta ministrów odpowiedzialny jest ten ostatni, to znaczy, że sejm może mu powiedzieć: podjąłeś się być prezydentem ministrów, ale my uważamy, że źle zrobiłeś — i premier

musi ustąpić, a naczelnik państwa musi mianować innego.

Również jeżeli naczelnik państwa odmówi sankcji ustawie uchwalonej przez sejm, uważa się, że to ministrowie tak mu doradzili, i jeżeli sejm trwa przy swoim, to albo ministrowie podają się do dymisji, albo sejm bywa rozwiązany i od następnego sejmku zależy, czy uchwali tę samą ustawę, czy nie. Jeżeli ją uchwali, to król musi ją zatwierdzić.

W ten sposób o naczelnika państwa wszystkie najważniejsze sprawy się opierają, ale w żadnej nie może on pójść wprost przeciw sejmowi, bo nie może zrobić bez ministrów, a ministrowie są odpowiedzialni przed sejmem.

To też powiadają, że w państwie konstytucyjnym nawet monarcha panuje tylko, ale nie rządzi. Natomiast czy to król czy prezydent Rzeczypospolitej, jeżeli jest człowiek mądry i wytrwały, to ma wielki rzeczywisty wpływ na sprawy, zwłaszcza że i ministrowie i sejm zmieniają się częściej niż król a nawet niż prezydent.

Prezydent ma zawsze pewien wpływ już dlatego, że jest to człowiek powołany na to stanowisko przez wybór, więc człowiek wybitny i mający uznanie. Natomiast z królami bywa bardzo różnie. Jeżeli nie jest zdolny albo chciałby prowadzić sprawy inaczej, niż chce naród — to sejm i ministrowie skorzystają ze swoich praw w ten sposób, że król nie będzie miał żadnego znaczenia i tylko będzie musiał podpisywać to co mu ministrowie podadzą. Ale jeżeli

jest człowiek zdolny i potrafi z ludźmi wychodzić, to może mieć ogromny wpływ. Więc na przykład król Edward VII angielski prowadził politykę zagraniczną, bo ministrowie szli za jego zdaniem, a zagranica wiedziała, że potrafi on przeprowadzić, co zechce. W sprawach wewnętrznych król nie ma nigdy takiego wpływu stałego, ale jak się sejm nie godzi z ministrami, to nieraz król może dużo zrobić dla doprowadzenia do zgody i może przeważyć, czy sejm ma być rozwiązany, czy rząd ma podać się do dymisji. Na politykę zagraniczną król dlatego miewa taki wpływ, bo jest pewność, że ma na oku tylko interes państwa: toć ma takie stanowisko, że już większego nie może osiągnąć — i tylko sława i potęga państwa może go jeszcze wyżej podnieść, że będzie znaczniejszy pomiędzy monarchami. Zaś w polityce wewnętrznej król nic nie ma do zyskania ani do stracenia. Królem do śmierci zostanie, a syn po nim nastąpi, więc może być bezstronnym rozjemcą. Dlatego też utrzymali się królowie w niejednej demokracji. Wszelako republikanie znów powiadają, że król ma jednak swoje interesa dynastyczne, mianowicie, że nieraz prowadzi politykę nie taką, jaka potrzebna jest krajowi, ale jaka dogodna jest synowi, którego chce osadzić na jakimś nowem królestwie, albo córce, którą wydał za innego króla. W polityce zaś wewnętrznej powiadają, że król zwykle popiera arystokrację, bo ona jest zawsze najwierniejsza tronowi.

19. Sejm.

Sejm bywa jednoizbowy albo dwuizbowy. Jeżeli sejm jest jednoizbowy, to wybory do całego sejmu odbywają się jednocześnie i cały sejm zbiera się w jednej izbie na wspólne narady, a co to zgromadzenie uchwali, to jest uważane za wolę całej ludności.

Jeżeli sejm jest dwuizbowy, to odbywają się osobno wybory do jednej izby, osobno do drugiej, jedna nazywa się izbą poselską, druga najczęściej senatem. Posłowie i senatorowie obradują osobno, każda sprawa musi być omówiona najprzód w jednej izbie, potem w drugiej, i dopiero jeżeli się obydwie zgodzą na jedno, to taką uchwałę uważa się za uchwałę sejmu i za wolę całej ludności.

Są jeszcze dotychczas takie sejmy, w których tylko jedna izba jest z wyborów powszechnych, a druga rozmaicie składana — z członków dziedzicznych, z urzędu, z mianowania, albo wychodzących z wyborów, ale nie powszechnych, jeno z wysokim cenzusem. Ale to nie jest urządzenie demokratyczne i takie państwo nie jest zupełną demokracją.

Senatorowie są zwykle wybierani na dłuższy czas niż posłowie, i dlatego zwykle do izby poselskiej są wybierani politycy, którzy wyrażają wolę ludności co do spraw bieżących, a do senatu ludzie, do których ogół ma zaufanie, że dobrze skontrolują to, co izba poselska uchwaliła po zwykłych sporach

i targach, oraz sprzeciwią się uchwałom izby poselskiej, gdyby tam posłowie chcieli prowadzić politykę za bardzo na swoją rękę, nie według tego co było mówione na zebraniach wyborczych, albo też bez uwagi na to, że obywatele inaczej teraz wypowiadają się na wiecach, zgromadzeniach i w prasie.

Do sejmu należy uchwalanie nowych praw, podatków, rekruta i kontrola nad rządem.

Każde nowe prawo musi być przedstawione sejmowi do uchwały. Nazywa się to wniesieniem projektu do prawa. Wnosić projekty może tylko rząd albo posłowie. Jeżeli sejm zgadza się na projekt, to uchwala, że go przyjmuje. Potem projekt idzie do sankcji naczelnika państwa, który — jak to już mówiliśmy — zwykle nie może jej odmówić i projekt staje się ustawą czyli prawem, które tylko za zgodą sejmu może być zmienione, a obowiązuje wszystkich — czyli, że stosować się do niej musi zarówno zwykły obywatel w codziennem życiu, jak i minister w swoich rozporządzeniach.

Nowe podatki i opłaty nie mogą być nakładane inaczej, jak w trybie ustawy, to jest że musi być o nowem takim obciążeniu wniesiony projekt do sejmu. Podobnie i kontyngens rekruta czyli oznaczenie, jaka liczba rekruta może być wybrana, musi być ustanowiony w trybie ustawy.

Prócz tego sejm postanawia o tem, jak pieniądze skarbowe mają być zużytkowane. Mianowicie rząd przedstawia sejmowi co roku tak zwany preliminarz budżetowy, czyli wyliczenie przychodów, ja-

kich się spodziewa, i rozchodów, jakie zamierza poczynić. Sejm rozpatruje to zestawienie i obraduje nad niem. Rozprawy i uchwały budżetowe były zawsze i są dotychczas najważniejszym prawem sejmu, bo posłowie i senatorowie mogą o każdym wydatku mówić, czy nie jest za wysoki a nawet czy jest potrzebny, czyli zarazem czy potrzebny jest ten urząd, szkoła, czy inna instytucja, albo czy potrzebne są te roboty lub przedsięwzięcia, na które rząd ma zamiar pieniądze wydać. Na każdą taką sprawę musi być osobno wykazana kwota pieniężna, czyli każda taka sprawa musi mieć swoją pozycję w preliminarzu budżetowym. Jeżeli sejm takiej pozycji nie skreśli, to rząd będzie rozporządzał kredytem w wysokości tej kwoty na ten wydatek, to znaczy będzie mógł wydać z kasy skarbowej na tę sprawę tyle ile uchwalono albo mniej.

Sejm głosuje nad pozycjami preliminarza, a potem jeszcze nad całym preliminarzem, i jeżeli go przyjmie, to staje ustawa o przychodach i rozchodach państwowych, czyli budżet, który jest jakby planem całej gospodarki skarbowej, obowiązującym dla zarządców skarbu. Żaden wydatek nie może być zrobiony, jeżeli nie jest przewidziany w budżecie, a jeżeli się zdarzy nieprzewidziana potrzeba, to sejm musi osobno uchwalić ustawę w sprawie dodatkowego kredytu.

Rozprawy budżetowe i uchwały sejmowe w tej sprawie mają tedy ogromne znaczenie gospodarcze. Prócz tego mają też ogromne znaczenie polityczne,

bo od nich zależy w znacznym stopniu, co będzie państwo robiło a także, kto to będzie robił, więc kto będzie rządził.

Bowiem jak sejm uchwali budżet, przedstawiony przez rząd, to nietylko znaczy, że według tego budżetu ma być prowadzona gospodarka państwowa, ale także, że sejm temu rządowi, więc tym ministrom, co teraz urzędują — powierza te pieniądze i tę gospodarkę. Znaczy to, że im ufa i wierzy, że oni to dobrze zrobią. A jeżeli sejm nie ma zaufania do ministrów, to im to okazuje w ten sposób, że skreśla pozycje, na których rządowi najbardziej zależy, a zwłaszcza kredyty na wykonanie tych zamiarów rządu, na które się sejm nie zgadza. Więc na przykład rząd gotuje się do wojny i żąda dużych kredytów na nowe zbrojenia, a sejm nie chce tej wojny. Wtedy skreśla pozycje na nowe zbrojenia a rząd widzi, że mu nie pozwalają tak spraw prowadzić, jak zamierzał, i albo odstępuje swego, albo podaje się do dymisji.

Bywa jednak, że rząd chce koniecznie utrzymać się przy władzy. Wtedy sejm może całkiem odmówić uchwalenia budżetu, czyli odrzucić preliminarz budżetowy.

Bez budżetu nie można rządzić. Więc taka uchwała nie znaczy, że budżetu nie będzie, tylko że sejm tym ministrom nie da pieniędzy i w ten sposób zmusza ministrów, aby się podali do dymisji, a naczelnik państwa innych mianuje.

W ten sposób sejm, chociaż nie należy do mianowania ministrów, to jednak zawsze może doprowadzić do tego, żeby ministrami byli tacy ludzie, jakich sejm chce.

Przez swoje prawa budżetowe sejm — że tak powiem — trzyma rząd w rękę i może doprowadzić do zmiany rządu a także w każdej sprawie wymusić sobie posłuch.

Prócz budżetu sejm rozpatruje także zamknięcie rachunków skarbowych, czyli wyliczenie po zakończonym roku, jakie wydatki zostały dokonane. Wyliczenie to przedstawia zwykle osobny urząd, zwany Izbą kontroli państwowej, który bada rachunki rządowe dokładnie i potem zdaje z tego sprawę sejmowi. I przy tem sejm ma możność rozpatrzyć się w tem co rząd zrobił i powiedzieć mu, czy robił dobrze.

Wreszcie posłowie i senatorowie mają tak zwane prawo interpelacji, to znaczy mogą zapytywać ministrów, co się stało w takiej a takiej sprawie i jak rząd ma zamiar postąpić. Po odpowiedzi ministra sejm może przystąpić do obrad nad tą odpowiedzią i również uchwalić uznanie albo naganę temu ministrowi albo całemu rządowi. Zatem interpelacje też służą sejmowi do kontrolowania rządu i do wpływania na jego postępowanie i na jego skład.

Ponieważ rząd, jakby poszedł na udry z sejmem, to musiałby ustąpić, kiedy mu sejm odmówi budżetu, więc zwykle nie czeka na tę ostateczność, tylko ustępuje, jak tylko sejm wyrazi mu nieufność przy

rozpatrywaniu jego projektów do praw, preliminarza budżetowego albo przy obradach nad interpelacjami a nawet często rząd sam od siebie jakby zapytuje sejm, czy ma do rządu zaufanie. Nazywa się to stawianiem kwestji zaufania, a odbywa się przy rozmaitych okazjach i nieraz w ten sposób, że kiedy sejm wypowiada się przeciwko jakiemuś projektowi rządowemu, rząd robi z tego projektu kwestję zaufania, to znaczy jakby powiedział: jeżeli nie uchwalicie tego, co żądam, to będę rozumiał, że nie macie do mnie zaufania i ustąpię.

Wtedy sejm ma wóz i przewóz — albo zgodzić się z rządem, albo sprawić, że ministrowie podadzą się do dymisji. I bywa bardzo często, że sejm ustępuje. Bo jeżeli w rządzie są ministrowie zdolni i naogół z sejmem zgadzający się, to posłowie nie są pochopni do ściągania na siebie zarzutu, że takich ministrów »utrącili«.

Bywa to tak, jak z każdym dobrym zarządcą. Właściciel daje mu wskazówki, a on ich słucha. Ale zarządca, który sam sprawy prowadzi, nieraz lepiej od właściciela wie, jak trzeba zrobić, żeby dobrze było. I nieraz powiada: jak tak, to ja się nie podejmuję dalej spraw prowadzić — chcesz pan to bierz innego, a nie to pozwól mi tak a nie inaczej zrobić.

Zatem sejm — jako przedstawicielstwo narodu ma we wszystkim ostatni głos: sejm uchwała prawa i od sejmu zależy, kto i jak ma je wykonywać. Ale

sejm musi się liczyć z rządem, bo nie sejm organizuje wojsko i urzędy, nie sejm buduje koleje, zakłada szkoły, pilnuje porządku, słowem nie sejm rządzi, ale rząd.

20. Rząd.

Rządem jest w państwie konstytucyjnym gabinet ministrów, czyli wszyscy ministrowie w swojej radzie. (Nazwa gabinetu pochodzi z tych czasów, kiedy najważniejsze sprawy rozstrzygał król na tajnych naradach z ministrami w swoim gabinecie).

W państwie konstytucyjnym naczelnik państwa — czy to król czy prezydent — sam nie rządzi, sejm też tylko prawa wydaje i kontroluje rząd, a władza wykonawcza, albo administracyjna, czyli rządy państwem według tych praw — należą do ministrów.

Wszystkie sprawy, które państwo załatwia, podzielone są na szereg działów, jakby specjalności, zwanych resortami, jako to: sprawy obrony czyli wojskowe, sprawy zagraniczne, albo zewnętrzne, czyli stosunki z innymi państwami, sprawy skarbowe, wymiaru sprawiedliwości, oświaty, przemysłu, handlu, kolei żelaznych albo komunikacji wogóle, ochrony pracy i wszystkich innych spraw zarządu wewnętrznego — czyli spraw wewnętrznych (liczba tych działów nie wszędzie jest ta sama).

Władze i urzędy podzielone są według tych działów i wszystkie te, które się zajmują sprawami

jednego takiego działu, tworzą jedno ministerjum albo ministerstwo i podlegają jednemu ministrowi, a władze ogólnej administracji miejscowej, to jest starostowie i wojewodowie podlegają służbowo ministrowi spraw wewnętrznych i przed nim są odpowiedzialni, ale wykonywają też polecenia innych ministrów i zwracają się do nich po wskazówki. Więc np. minister sprawiedliwości wydaje tym urzędom polecenia w sprawie więźniów, a jeżeli wybuchnie w powiecie zaraza, to starosta daje znać o tem ministerjum zdrowia i t. d.

Każdy urząd i każdy urzędnik należy do jakiegoś ministerjum i podlega któremuś z ministrów. Nikt inny nie może rozkazywać urzędom, jak tylko właściwy minister. Naczelnik państwa wydaje swoje rozkazy zawsze za podpisem ministra, więc za jego zgodą, czyli razem z nim, a sejm, jeżeli czegoś chce od władz wykonawczych, to też nie rozkazuje, tylko co najwyżej uchwala wezwanie do ministra, a minister albo je spełnia albo nie, tylko że jeżeli nie spełni, to musi się wytłumaczyć przed sejmem dlaczego, i albo się z nim porozumie, albo ustępuje ze stanowiska.

Przez ministrów dopiero różne władze wykonawcze zależą od sejmu, bo sejm nie może nic żadnemu urzędnikowi rozkazać, a natomiast minister jest przed sejmem odpowiedzialny za całe swoje ministerjum. Jego rzeczą jest dopilnować, żeby urzędnicy robili nie tak, jak im się podoba, ale jak sobie tego życzy sejm.

Dlatego minister jest zarazem i najwyższym urzędnikiem w swoim ministerjum i jakby pełnomocnikiem, mężem zaufania sejmu delegowanym do ministerjum dla pilnowania, aby tam wszystko miało ten kierunek polityczny, o który chodzi sejmowi. Bo wiem jak robić — to najlepiej wiedzą urzędnicy, ale co robić i do czego przytem zmierzać, to im ma prawo powiedzieć tylko minister wedle woli sejmu. Więc np. w ministerjum rolnictwa są ludzie, co się znają na tem, jak się robi zcalanie gruntów, parcelacja, ochrona lasów, jakie trzeba nawozy sprowadzać z zagranicy i t. d., ale trzeba im powiedzieć, czy mają parcelować i co, jaka część lasów może być wycięta, czy wolno kupować nawozy za marki niemieckie i t. d. — a te wszystkie rzeczy zależą od polityki społecznej, skarbowej i t. d.

To też minister może być nienajlepszym znawcą wszystkiego, co się robi w jego wydziale, czyli resorcie, musi się tylko znać ogólnie na tych sprawach i wiedzieć czego chce. Więc np. minister oświaty nie musi się znać na wszystkich szkołach i naukach, jakie w tych szkołach są wykładane, ale powinien dobrze rozumieć, jakie jest znaczenie oświaty i szkolnictwa i jakimi sposobami podnosi się najlepiej oświatę i co jaki rodzaj szkół ma na celu, bo zresztą minister jest od tego, żeby umiał sobie dobrać urzędników i żeby wiedział, czy teraz trzeba na gwałt zakładać szkoły rolnicze, czy też pilniejsza jest odbudowa przemysłu i szkoły przemysłowe, czy dla żydów zakładać szkoły żydowskie czyli uznać osobną

narodowość żydowską, czy też kazać im chodzić do szkół polskich i t. d. Podobnie w ministerjum spraw zagranicznych są urzędnicy, którzy powinni wiedzieć, jakie siły ma który z sąsiadów i co zamierza, a minister spraw zagranicznych wydaje dyspozycje: z tym starajcie się o dobre stosunki, tamtemu okażcie, że sobie z niego nic nie robimy, owemu ofiarujcie to za pomoc, owo za niemieszanie się do naszych sporów z innymi i t. p.

Takie wskazówki a więc i cele, jakie sobie państwo stawia w polityce zewnętrznej i wewnętrznej, nie mogą być ustanawiane przez każdego ministra osobno, bo naprzykład minister spraw zagranicznych nie może dążyć do wojny, jeżeli nie wie, czy minister wojny gotów jest dostarczyć wszystkiego co potrzeba na tę wojnę, a minister oświaty nie ma co zatwierdzać planu nowych szkół rolniczych czy przemysłowych, dopóki niewiadomo, czy minister przemysłu i handlu prędzej dopomoże do uruchomienia przemysłu, czy minister rolnictwa do założenia wielu nowych gospodarstw, a każdy musi się porozumieć z ministrem skarbu, żeby wiedzieć, czy państwo wytrzyma nakład na wojnę, na nowe szkoły, na pomoc dla nowych osadników i t. d.

Zatem w szeregu spraw konieczność nakazuje ministrom porozumiewać się, bo sprawa nie może się obyć bez współpracy dwóch czy więcej ministerjów. I chociaż nato wystarczyłoby porozumienie dwóch-trzech ministrów, to jednak rząd najważniejsze sprawy rozstrzyga na radzie ministrów, a na tej radzie

wszyscy ministrowie należą do obrad nad wszystkimi sprawami, więc o sprawie wojny mówi i minister wojny i minister pracy, o sprawie żydowskiej i minister oświaty i minister skarbu i minister sprawiedliwości, czy który jeszcze chce.

Dzieje się tak dlatego, że ministrowie wszyscy razem tworzą jeden rząd, wspólnie odpowiedzialny przed sejmem. Gabinet ministrów, to jest tych kilkunastu ludzi, których naczelnik państwa mianował a sejm okazuje im swoje zaufanie — mają rządzić wspólnie w ten sposób, że podziela się szczegółowym dozorem nad urzędami wedle ministerjów, a razem będą kierowali całością. Jest to tak, jakby bracia niedzielni gospodarzyli na wspólnym majątku — jeden pilnuje roli, drugi lasu, trzeci młyna, czwarty kupców i rachunków, a wszyscy razem się schodzą co jakiś czas, żeby omówić wskazówki dla każdego, albo jak nagle ważna sprawa wypadnie. Podobieństwo gabinetu ministrów do braci niedzielnych tem jest większe, że jak współwłaściciele muszą dojść do zgodnego porozumienia, żeby coś załatwić, tak i ministrowie na radzie swojej nie głosują wcale, albo tylko dla przekonania się, kto za czem jest, bo większość nie może zmusić mniejszości do posłuszeństwa. Jeżeli niema zgody w gabinecie ministrów, to taki gabinet musi się rozlecieć, to jest muszą się podać do dymisji albo jedni albo drudzy, albo wszyscy razem.

Rząd musi być zgodny, bo też cały jest odpo-

wiedzialny przed sejmem. Jeżeli minister nie zgadza się z innymi, to albo składa swoją tekę, czyli podaje się do dymisji, albo zgadza się, ale wtedy przyjmuje odpowiedzialność za to co się stało, tak jakby to wspólnie z resztą robił i nie może się tłumaczyć, że był innego zdania. To się nazywa zasada solidarnej odpowiedzialności gabinetu i jest konieczna w państwie demokratycznym, w którym naczelnik państwa nie ma tej władzy co dawny król, a wszystkie nici zarządu państwowego i polityki muszą się przecieć gdzieś zbiegać.

Rada ministrów ma swego przewodniczącego, którym jest jeden z ministrów wydziałowych czyli resortowych, albo też minister bez teki. Prezydent ministrów jest przede wszystkim odpowiedzialny za ogólną politykę gabinetu, i za zgodność w działaniu poszczególnych ministerstw, a nawet i wprost za innych ministrów, bo przecieć byli mianowani na jego przedstawienie. Prezydent ministrów najczęściej kontrasygnuje akty naczelnika państwa oraz występuje w sejmie imieniem całej rady ministrów.

Przez takie urządzenie, to jest przez odpowiedzialność ministrów każdego z osobna i wszystkich razem z premierem na czele usunięta jest samowola urzędów: jeżeli każdy urząd podlega jakiemuś ministrowi, a ministrowie i cały gabinet odpowiedzialny jest przed sejmem, to w ten sposób na wszystkie urzędy rozciągnięta jest kontrola przedstawicielstwa ogółu obywateli.

Jeżeli rząd albo poszczególny minister poda się

do dymisji, to jużć kraj cały ani żadne ministerjum nie może zostać bez kierownika, i jeżeli nowi ministrowie zaraz nie są mianowani, to naczelnik państwa poleca tym samym ministrom zostać przy władzy, dopóki innych nie zamianuje.

Rząd, który się podał do dymisji i tylko tymczasowo urzęduje, nazywa się rządem w stanie dymisji, po łacinie »in statu dimissionis«, a takie położenie tymczasowe nazywa się przesileniem ministerjalnem. W tym czasie ministrowie załatwiają tylko bieżące sprawy zwykłe, a ważniejsze odkładają do czasu, kiedy obejmą władzę nowi ministrowie odpowiedzialni.

Bywa też, że trudno na razie dobrać takich ministrów, na którychby była zgoda sejmu, a wtedy nie mianuje się polityków, jeno urzędników ministrami. Takich ministrów nazywamy fachowymi, a cały taki gabinet gabinetem fachowym albo urzędniczym, podczas gdy ministrów nieurzędników nazywamy ministrami politycznymi.

Obecnie najczęściej ministrami mianuje się członków sejmu, i wtedy mówimy, że to są rządy parlamentarne, bo członkowie rządu jednocześnie zasiadają w parlamencie i rządy ich jużć najściślej zgadzają się z tem, czego żąda większość sejmowa. Ponieważ taki rząd dobrany jest z pośród posłów i senatorów, należących do pewnych stronnictw, więc odpowiedzialność za nich spada też na ich stronnictwa. Dlatego żaden polityk nie przyjmuje stanowiska ministra, nie porozumiewszy się ze swoją partją,

czy sobie tego życzy i czy go poprze, i dlatego nie-raz czytamy, że partja tego lub owego chce mieć ministrem, albo znów, że odwołuje swego ministra z gabinetu, to znaczy poradziła mu, żeby się podał do dymisji.

Bywa to albo dlatego, że partja nie jest z ministra zadowolona, albo że inni ministrowie rządzą nie w myśl tego stronnictwa, a ono nie chce odpowiadać za całą politykę gabinetu.

Stąd znowu często układy pomiędzy stronnictwami i zawieranie tak zwanych bloków, kiedy to parę stronnictw układa się, że będą popierały rząd, złożony z ich członków. W razach nadzwyczajnych, np. wojny, dochodzi do powołania rządu koalicyjnego to jest złożonego z ministrów należących do najrozmaitszych stronnictw, które na czas wojny odkładają sprawy sporne i dlatego mogą wspólnie rządzić.

Bo zresztą przy rządach parlamentarnych ministrami bywają tylko członkowie jednej albo niewielu partyj, tych mianowicie, które mają większość w sejmie.

21. Opinia publiczna.

Sprawy państwowe prowadzą, czyli czynnikami rządzącymi są: naczelnik państwa, rząd i sejm, wybierany przez ogół obywateli. Nie znaczy to jednak, żeby obywatele, oddawszy swój głos na wyborach, nie mieli już potem nic do powiedzenia w sprawach publicznych aż do następnych wyborów za owe

cztery czy pięć lat, na które wybierani są po słowie.

Wprawdzie rząd jest prawnie odpowiedzialny tylko przed sejmem, tylko sejmowi jest obowiązany zdawać sprawę z tego co robi i robić zamierza, i tylko od sejmu jest zależny, bo tylko sejm może mu odmówić środków na wykonanie zamiarów i zmusić do ustąpienia. Wprawdzie posłowie mogą a nawet powinni mówić i głosować tylko wedle własnego rozumienia, i nikt nie może posła pociągnąć do odpowiedzialności za to że głosował tak a nie inaczej — nawet jeżeli ten poseł zmieni przekonania, nawet jeżeli był wybrany przez socjalistów, a przystał do klerykałów, nawet jeżeli zapowiadał, że będzie żądał wolnego handlu, a głosował za sekwestrem.

Ale z tego nie wynika, żeby sejm miał być jakimś monarchą o wielu głowach, i posłowie nie są panami kraju, tylko właśnie posłami, a wyborcy mają takie prawa, przez które mogą mieć wpływ na sejm i na rząd.

Więc po pierwsze — obrady sejmu są jawne i to jest jedna z koniecznych cech prawdziwego parlamentu. A po drugie w nowoczesnem państwie jest wolność słowa i wolność druku.

Obradom sejmowym wolno się przysłuchiwać każdemu, kto do sejmu przyjdzie, a dziennikom wolno pisać co się działo na sejmie, i tylko czasem bywa posiedzenie tak zwane przy drzwiach zamkniętych, ale tylko dla wysłuchania i omówienia takich spraw, jak np. przygotowania wojskowe, a i wtedy uchwały

sejmowe są jawne. Zatem na własne uszy lub przez dzienniki każdy obywatel może się dowiedzieć, co robi rząd i co robi sejm.

Każdy też obywatel ma prawo wypowiedzieć i wydrukować, czy mu się podoba postępowanie rządu i postępowanie posła, czyli ma prawo wolnej krytyki rządu i posłów, byle przy tem nikomu nie ubliżał i nie namawiał do nieposłuszeństwa ustawom sejmowym i rozporządzeniom rządowym. Wolno mu jednak domagać się, żeby było inaczej niż jest, i wolno mu innych obywateli przekonywać wszelkimi sposobami, że to co się dzieje, jest dla państwa szkodliwe, a czego on się domaga, jest pożyteczne.

Tych sposobów jest dużo — obywatel może przemawiać na zgromadzeniach publicznych, na wiecach, które może zwoływać kiedy zechce, na posiedzeniach partyjnych i prywatnych, może pisać w dziennikach, może drukować książki, broszury i pisma ulotne, słowem każdy może urabiać ogół wedle swojej myśli.

To co sądzi ogół o sprawach państwowych i to czego się domaga, nazywamy opinią publiczną.

Jaką jest opinia publiczna, to nie da się stwierdzić tak wyraźnie jak np. wola posłów, którzy się wszyscy razem zbierają, obradują i głosują, więc wiadomo ilu jest za tem a ilu za owem. Jednakże ludzie wyrobieni politycznie doskonale umieją wyrozumieć, za kim jest opinia publiczna i jakby to wypadło, gdyby ogół miał głosować nad tą czy inną sprawą. I ci ludzie liczą się z opinią publiczną, cho-

ciaż ona nie ma jednego organu, jednych ust, żeby się wypowiedzieć jak jedno ciało, i chociaż nikt nie ma jej obowiązku słuchać.

Jednakże słuchać trzeba, bo polityk, któryby lekceważył opinię publiczną, niedługo będzie rządził — najdalej do następnych zwykłych wyborów. A może się zdarzyć, że i wcześniej. Bowiem kiedy zajdą spory między posłami takie, że się podzielą na prawie równe części, a zwłaszcza jeżeli jest spór między rządem a sejmem, wtedy rząd wsłuchuje się pilnie w odgłosy opinii publicznej i bywa że — jak się to mówi — apeluje do niej.

Apelacja rządu polega na tem, że wyjednywa u naczelnika państwa rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Jeżeli opinia publiczna jest za większością sejmu — rozwiązanie nie ma celu, bo wybrani będą w większości znowu posłowie ci sami, a przynajmniej z tych samych stronnictw. Ale jeżeli opinia publiczna wypowiada się za mniejszością, za opozycją, wtedy jest prawdopodobne, że nowy sejm będzie miał inną większość i inaczej będzie głosował.

Często zresztą nie potrzeba aż takiej formalnej apelacji do wyborców, bo to co się mówi i uchwała na zgromadzeniach i co się pisze w dziennikach, wystarcza, że minister ustąpi przed tem wołaniem ogółu, albo i cała grupa posłów zmieni swoje żądania.

To też w państwach, których obywatele są wyrobieni politycznie, każdy polityk stara się o dobre

porozumienie z opinią publiczną. Więc posłowie urządzają zebrania, zwane u nas sejmikami relacyjnymi, zdają na nich sprawę z tego co robili i proszą żeby się zebrani wypowiedzieli, czy pochwalają postępowanie swego posła; więc i ministrowie ukazują się na wielkich zgromadzeniach i mówią tam o swoich zamiarach, a słuchają co na to zebrani odpowiedzą, jaką uchwalą rezolucję. W ten sposób w państwie, w którem obywatel naprawdę dorósł do tego stanowiska, ogół nietylko wybiera posłów, a przez nich i rząd, ale bierze rzeczywisty udział w rządach i to dopiero jest prawdziwa demokracja.

22. Partje polityczne.

W państwie demokratycznym wszystko zależy od mas. Trudno jest mieć znaczenie w takim państwie, jeżeli się nie ma za sobą większej ilości obywateli. W sejmie wszystko się rozstrzyga większością, więc mają w nim znaczenie tylko ci, co idą ławą i albo sami mają większość, albo są na tyle liczni, że mogą większość utworzyć, jak się połączą z inną grupą. Zanim do takiego połączenia przyjdzie, takie grupy się umawiają, jaką politykę będą prowadziły, a zwłaszcza w jakich sprawach będą się popierały wzajemnie.

To też posłowie łączą się w tak zwane kluby albo frakcje parlamentarne, głosujące za wspólnem porozumieniem. Wpływ na rządy mają tylko większe frakcje. A tu do wyboru jednego posła trzeba żeby

parę tysięcy ludzi chciało go mieć posłem. Prócz tego nie samo głosowanie w sejmie ma znaczenie: przed głosowaniem są obrady w pełnym sejmie, a przedtem jeszcze rozpatrywanie projektu w komisjach. Żeby mieć znaczenie, trzeba brać udział w obradach nad wszystkim co ważniejsze i mieć swoich ludzi w każdej komisji. A przecież i sejm nie jest na bezludnej wyspie, i na posłów mają wpływ różni ludzie i różne wypadki, a to co do sejmu dochodzi, zaczyna się zwykle poza sejmem i naprzód omawiane jest w urzędach, na zgromadzeniach, w dziennikach; nieraz bywa i tak, że projekt jakiś w sejmie przepadnie, a potem jak zaczną za nim pisać i przemawiać, to zostanie po raz drugi wniesiony do sejmu i przyjęty.

Otóż bywa, że pojedynczy człowiek ma taką siłę w sobie i takie uznanie w całym kraju, że może się na żadną pomoc nie oglądać, a zostanie posłem i będzie miał znaczenie w sejmie i duży wpływ na cały kierunek spraw państwowych, ale to są nadzwyczajne wyjątki, zwykle więcej znaczą ci, co się połączą, zorganizują i działają zawsze w porozumieniu ze sobą. Więc kiedy jeden urządza wiec w jednym okręgu, to drugi jednocześnie przemawia gdzieś indziej, trzeci pisze do gazety, czwarty w urzędzie rzecz przedkłada, a w sejmie to jeden to drugi głos zabiera, i wszyscy o to samo mówią, za tem samem głosują. W ten sposób tylko, w organizacji i w ciągłym porozumieniu można mieć i wpływ na wielkie

masy, żeby głosowały za kim się im poradzi, i znaczenie w sejmie i w opinji publicznej.

W tym celu zakłada się partje, to jest związki których członkowie wzajemnie się popierają w polityce, wszystkie sprawy najprzód między sobą omawiają, a za czem się większość oświadczy, to już wszyscy za tem się opowiadają przed światem; na wyborach układają partyjną listę kandydatów i wszyscy za nią agituja i głosują na nią, a w sejmie też tworzą razem klub poselski, wszystkie sprawy najprzód rozpatrują w klubie i umawiają się, kto do jakiej komisji wejdzie, kto i kiedy zabierze głos, i za czem wszyscy będą głosowali. Partja zorganizowana jest zwykle w ten sposób, że w rozmaitych miejscowościach tworzą się koła członków partji i w tych kołach omawia się sprawy polityczne, żeby doprowadzić do wspólnego zdania uczestników, a wybrani przez koła delegaci udają się na zjazd i tam wybierają zarząd partji, który całym związkiem kieruje.

Rzecz prosta, że w taką partję mogą się połączyć tylko ludzie, którzy w jednaki sposób chcą kierować sprawami państwa i mają do siebie wzajemne zaufanie. Zatem partja musi mieć swój program, to znaczy musi być wiadome, do czego ta partja dąży w polityce zewnętrznej i wewnętrznej, więc czy chce sojuszu i pokoju z temi czy z innemi państwami, czy chce reformy rolnej i ubezpieczenia robotników, a nawet co uważa za pilniejsze, bo obu takich spraw naraz może się nie da przeprowadzić i trzeba będzie najprzód załatwić jedną a z drugą zaczekać, aż bę-

dzie w skarbie dosyć pieniędzy; dalej czy chce żeby wszystkie koleje były tylko państwowe, czy też żeby mogły być i prywatne, czy chce wolnego handlu, czy też monopoli i sekwestrów i t. d.

W takich sprawach mogą się porozumieć tylko ludzie, którzy mają podobne przekonania polityczne to jest jednakowo rozumieją, jak powinny być urządzone stosunki międzynarodowe, polityczne, społeczne i gospodarcze, to znaczy jak powinny postępować państwa pomiędzy sobą, jak powinny być urządzone władze państwowe, jakie powinny być prawa obywateli, jak powinna być wynagradzana praca i t. d. Ludzie, którzy w tych głównych sprawach jednakowo sobie wyobrażają i co byłoby najlepsze i do czego trzeba prowadzić, czyli mają jednakowe ideały, potrafią też się porozumieć, co zrobić z takimi, jakie przedtem wymienilem, sprawami bieżącymi.

Otóż co do tych zasad politycznych są rozmaite rodzaje partji.

Jedne są zachowawcze, inne postępowe. Zachowawcze albo konserwatywne są te, które chcą zachować ten stan rzeczy jaki jest i naogół sprzeciwiają się reformom, postępowe są te, które chcą zmian zarówno politycznych jak społecznych. Jakie te zmiany mają być, to rozmaicie bywało w rozmaitych czasach; ale już od stulecia przeszło postępowy polityczny ciągle polega głównie na tem, żeby coraz szersze warstwy obywateli dostawały prawa polityczne, więc żeby obniżać albo znosić cenzusy wyborcze, żeby zaprowadzać wolność druku i słowa a znieść

wszelką cenzurę, żeby obwarować nietykalność osobistą, czyli bezpieczeństwo przed samowolnem aresztowaniem przez władze polityczne i t. d. Postęp społeczny wyrażał się w podniesieniu oświaty i dobrobytu warstw dawniej upośledzonych, więc w zaprowadzaniu powszechnego nauczania bezpłatnego, w uwłaszczeniu włościan, w obronie praw robotników, słowem w coraz bardziej równem obdzielaniu wszystkich warstw tem co ludzie wytworzyli, więc w demokratyzacji czyli zrównaniu tych warstw ze sobą. Chodzi o to żeby każdy miał jednakową możliwość dojść do każdego stanowiska, żeby mu nietylko nie było zakazane zostać czem chce, ale żeby jednym nie było to trudniej niż innym. Dopiero w ostatnich czasach ukazał się program takiej równości przymusowej, że pracowitemu nie opłaciliby się wysilać ani mądryemu głowy sobie łamać, bo i tak nie mieliby więcej nad to, co dostanie ostatni darmozjad nie nie umiejący.

Zarówno pod względem politycznym jak społecznym partja może być umiarkowana albo radykalna, więc jeżeli zachowawcy zgadzają się na nieznaczne zmiany, a postępowcy nie żądają gwałtownych reform, to pierwsi są umiarkowanymi konserwatystami, drudzy umiarkowanymi postępowcami. Bywają jednak i tacy konserwatyści, którzy nietylko nie chcą zmian wprzód, ale chcieliby wrócić do urzędzeń, które zostały zniesione, do dawnych przywilejów. Takich konserwatystów nazywa się reakcjonistami albo wstecznikami. Natomiast postępowców,

którzyby chcieli odrazu przeprowadzać gwałtowne zmiany, nazywa się radykalnymi, a nawet jeżeli chcą jak gdyby wywracać wszystko co jest, wywrotowcami.

Partje, które dążą do zmian nie drogą nowych praw, ustanowionych trybem przepisany, ale drogą gwałtu, powstania przeciwko istniejącej władzy — nazywa się rewolucyjnymi. Reakcjonistów i wywrotowców nazywa się partjami skrajnymi. Że zaś w sejmach do ostatnich czasów najczęściej zachowawcy popierali rząd i dlatego wedle zwyczaju zasiadali na prawicy, a postępowcy byli przeciwko rządowi i zasiadali na lewicy, więc też nazywa się partje zachowawcze prawicowemi albo prawicą, a postępowe lewicowemi albo krócej lewicą. Że zaś to co zostało z przywilejów, posiadała arystokracja, więc partje demokratyczne były zarazem i postępowe i lewicowe. Na skrajnej lewicy zasiadali socjaliści, bo chcieli zupełnego przewrotu w stosunkach gospodarczych. Teraz demokracja jest zwykle pośrodku, w centrum, a na lewicy socjaliści, a jeszcze dalej na skrajnej lewicy komuniści, czyli socjaliści moskiewskiego, bolszewickiego pokroju.

Jak widzimy wszystkie te różnice dotyczą tylko spraw wewnętrznych, a jednak pomiędzy zachowawcami a postępowcami są stałe różnice i w sprawach zagranicznych.

Postępowcy chcą dać państwu dużo do roboty w sprawach wewnętrznych i żądają zmian, które zwykle kosztują dużo pieniędzy, jak np. ubezpiecze-

nia robotnicze, albo reformy rolne. Dlatego postępowcy są zwykle za oszczędzaniem na zbrojeniach i za prowadzeniem takiej polityki zagranicznej, która nie doprowadza do wojny, bo wojna zjada tyle środków, że potem przez długi czas trudno myśleć o wielkich reformach społecznych. Natomiast zachowawcy uważając, że sprawy społeczne są w porządku, że na razie niewiele tam jest do zrobienia, dbają przede wszystkim o zabezpieczenie państwa od nieprzyjaciół zewnętrznych a w razie czego gotowi są przyjąć walkę.

Stąd wieczne spory pomiędzy partjami tych dwóch obozów — za wydatkami na wojsko i na marynarkę, a przeciw reformom społecznym i odwrotnie.

Zdarzała się przytem i zła wola, mianowicie ze strony zachowawców pchanie do wojny, żeby nie dopuścić do reform społecznych, a ze strony postępców kłamliwe zapewnianie, że niebezpieczeństwa niema, byle przeprowadzili swoje. Jednakże najczęściej nie są słuszne te zarzuty wzajemne jednych, że zdradzają kraj, innych, że są militaryści. Rzecz cała w tem, że przyszłości nie można przewidzieć z całą pewnością, tak że każde postanowienie polityczne połączone jest z pewnem ryzykiem: ten co się nie zbroi, ryzykuje, że nie będzie gotów do wojny, a z drugiej strony niepodobna przecież pchać wszystkiego co się ma w zbrojenia. Że zaś człowiek, który czegoś bardzo chce, poprostu nie spostrzega tych przeskód, któreby w zwykłym czasie widział, a znów

człowiek, co się czegoś boi, wszędzie upatruje to niebezpieczeństwo, więc też i zachowawcy nieraz naprawdę uważają za niebezpieczne to, co wcale jeszcze nie jest groźne, a znów postępowcy bywa, że nie mogą uwierzyć w prawdziwe niebezpieczeństwo i w to, że trzeba odłożyć nawet najpilniejsze sprawy wewnętrzne i ratować państwo, bo jak ono zginie, to przepadną i reformy.

Czasami w partjach trudno się rozeznąć, bo same sobie nadają nazwy, a prócz tego stosunki zmieniają się często. Więc bywa tak, że się jakaś partja nazwie demokratyczną, chociaż nie dąży do dalszej demokracji, czyli do dalszych praw dla szerokich mas, a nazwała się tak albo dlatego, że jej się wydaje, że już nic w tych sprawach niema do zrobienia, albo też poprostu chce mieć nazwę, któraby przyciągała ludzi z szerszych warstw. Bywa też, że jakaś partja, która była postępową lat temu kilkadziesiąt, bo żądała np. żeby państwo jak najmniej się wtrącało do spraw społecznych, czyli była liberalna, teraz stała się zachowawczą, bo tymczasem stało się widocznem, że państwo musi jednak wtrącać się i w sprawy handlowe i np. nie pozwalać wywozić rzeczy pierwszej potrzeby za granicę, i w sprawy robotnicze, ustanawiając godziny pracy i t. d. Liberalizm, który był postępem w czasach oświeconego absolutyzmu i dość długo później, teraz nie ma już nic nowego do zrobienia, i postępowe są te partje, które chcą, żeby państwo nie pozwalało każdemu pracować i zarabiać zupełnie jak sam chce. Bywa

przecież, że taka dawna partja liberalna zostaje przy nazwie partji postępowej.

Trzeba tedy starać się poznać istniejące partje, żeby wiedzieć poco i do której wejść, a kto chce pozostać bezpartyjnym, żeby wiedział, którą jednak popierać, bo np. przy wyborach najczęściej są tylko listy partyjne i trzeba głosować za tą, którą mamy za najlepszą.

Partje są potrzebne, bo w partjach wyrabiają się programy, czyli omówione i dobrane dokładnie zamierzenia polityczne, bo partje skupiają ludzi, a w sejmie przez nie wiadomo, za czem będzie większość i jak ma rząd postępować, ale partje bywają też nieszczęściem kraju, jeżeli ich przywódcy prowadzą politykę partyjną. Bo nieraz tak bywa, że jakaś sprawa jest z pożytkiem dla kraju a ze szkodą dla partji, albo odwrotnie, więc np. jeżeli jest zapowiedziana jakaś reforma, a potem okaże się, że trudno ją przeprowadzić, że skarb nie ma na to pieniędzy, a tu ludzie już się cieszyli, że będzie zmiana, na której wielu miało skorzystać. Wtedy dobrze byłoby, żeby wszystkie partje starały się tym ludziom wytłumaczyć, co możliwe, a co niemożliwe. Ale dla partji, która obiecywała, że ta reforma nastąpi, jest to rzecz szkodliwa, bo ludzie się zrażają do takich, co obiecywali po próżnicy. Więc lepiej dla partji, jeżeli zaczną tłumaczyć, że reforma była i jest możliwa, ale że to rząd nie chce tej reformy, bo się zaleca tym, coby na niej stracili. W ten sposób sieje się niezadowolenie w kraju, a bez przyczyny.

Częściej jeszcze bywa tak, że jest minister bardzo zdatny i chce jakąś reformę przeprowadzić, ale jest z innej partji i cała sława poszłaby na tamtą partję, więc mu się robi trudności, żeby tej reformy nie mógł przeprowadzić. Otóż to się nazywa polityka partyjna.

23. Walki polityczne.

Nie obejdzie się też bez walk politycznych. Jeżeli mówimy, że ludzie się różnią w swoich przekonaniach politycznych, to znaczy, że jedni są przekonani, że będzie lepiej, jeżeli sprawy pójdą tak jak oni chcą, a inni są przekonani, że będzie lepiej, jeżeli ich program będzie wykonany. Żeby się to stało, żeby był wykonany ten program a nie inny, ludzie czynu starają się dostać władzę w swoje ręce. I to jest w porządku, bo taki co wyklada, jak powinno być, ale sam nie ma ochoty robić, gorszy jest od takiego, co gotów jest podjąć się samemu zrobić to, co radzi.

Żeby dostać władzę w swoje ręce, trzeba ją odebrać temu, co w tej chwili jest u władzy, i trzeba mieć poparcie wielkie w społeczeństwie, żeby tę władzę móc wziąć sobie. Na to znów jest jeden tylko sposób: wykazać przed ogółem, że ten, co teraz władzę posiada, ma zły program albo nie umie tych swoich zamiarów przeprowadzić. To jedno, a drugie — przekonać ogół, że ten co to mówi, ten co zwalcza obecny rząd — czyli opozycja — ma program

lepszy i jest zdolny go wykonać, byle dostał władzę w swoje ręce. Słowem trzeba walczyć i z tym, co jest u władzy i z tymi wszystkimi, co mogliby się do niej dostać, skoro tamten będzie obalony.

Zatem ta walka polega na sporach o programy i o sposoby ich wykonania i dlatego bywa nawet bardzo pożyteczna, bo ludzie dokładnie rozpatrują, co lepsze, co gorsze a cały ogół jest jakby sędzią, bo kogo poprze, to znaczy, że jemu przyznał słusność.

Bywa jednak niestety zbyt często, że ludzie sobie ułatwiają walkę w ten sposób, że zamiast sumiennie krytykować, czyli badać program przeciwnika i to co dotychczas zrobił, wołają tego przeciwnika oczerniać lub ośmieszać, w dodatku kłamliwie. Więc rozgłaszają, że ten przeciwnik ma w programie zgubę ojczyzny, że niedołęga, albo że jest człowiek nieuczciwy i tak dalej. Dlatego wielu ludzi godnych wcale nie chce się zajmować polityką.

Bywa zresztą, że te zarzuty są nieprawdziwe, ale ten co je stawia, wierzy, że są prawdziwe, bo tak się zawziął na swego przeciwnika, że mu się w nim zło dwoi i troi.

Jak się taką walkę widzi, to trzeba pamiętać, że do polityki radzi biorą się ludzie chciwi, bo na polityce można dużo zarobić — oczywiście w państwie niepodległym, jakie mamy dzisiaj, bo przedtem, to za politykę można było dostać tylko ciężkie więzienie. Ale obok tych polityków dla zysku i zaszczytów, także najlepsi patrioci dobijają się o władzę, bo chcą pokierować sprawami państwa ku najlepszemu.

Odróżnić jednego od drugiego czasem trudno, zwłaszcza, że czasem najzaciętsi wrogowie polityczni są jeden i drugi porządni ludzie, a pogodzić się nie mogą.

Dlaczego tak jest? Ano dlatego, że w polityce nie chodzi o to co jest, jeno o to co ma być, o programy czyli o zamiary na przyszłość. Jedni radzą tak, a drudzy inaczej, a nikt tej przyszłości nie widział, i nikt nie może jej przewidzieć, jak się przewiduje w innych sprawach. Kto się zna na astronomji, potrafi wyliczyć co do sekundy, jakie ciało niebieskie kiedy w którym miejscu będzie, kto się zna na tkactwie, wie jak nastawić maszynę, żeby wyszedł taki albo owaki wzór, kto się zna na rolnictwie, ten potrafi powiedzieć, czy na tej glebie będzie lepszy plon z tego ziarna czy z owego, czy warto dać nawóz i jaki, ale już ten rolnik dokładnie nie powie, czy się zboże uda, bo za dużo tu rozmaitych rzeczy wpływa — i wilgoć i ciepło i rodzaj ziemi i uprawa i inne drobniejsze rzeczy. A cóż dopiero mówić, co lepsze dla gromady ludzkiej, która się składa z takiej mnogości ludzi, a każdy inny, a każdy ma wolną wolę i niewiadomo jak postąpi. Zresztą ludziom, co przeżyli wielką wojnę, nie potrzeba tłumaczyć, jak to trudno w polityce nie błędzić; toć najmądrzejsi politycy całe go świata mylili się i co do samej wojny i co do wielu spraw politycznych, które się w tym czasie działy.

W polityce nie można swojej racji całkowicie udowodnić, bo nie można zobaczyć, jak to będzie, do-

póki się nie stanie. To też politycy różnych obozów zwykle nie mogą dojść do porozumienia, bo najprzód jeden drugiemu dowodzi to i owo, a wreszcie dochodzą do tego, że jeden powiada: tak będzie dobrze, a drugi, że inaczej będzie lepiej — jeden wierzy tak a drugi tak. Więc jak w sprawach religijnych rzadki wypadek, żeby kto kogo przekonał, jeżeli różnie wierzą, tak i w polityce, przyczyną, że ludzie pogodzić się nie mogą jest to, że oni nie każdy inaczej wiedzą, jeno każdy inaczej wierzą. Dlatego w polityce można być czyimś przeciwnikiem, a jednak szanować go, bo to nieraz człowiek, który się myli i wierzy w rzeczy, których nie będzie, ale mówi naprawdę to, w co wierzy, i jest przekonany, że byłoby wszystkim lepiej, gdyby go posłuchali. Takich przeciwników się zwalcza, ale się ich szanuje, bo co robią, to robią w dobrej wierze.

24. Państwo praworządne.

Państwem praworządnem jest takie państwo, w którym mocniejszy nie może uciskać słabszego, w którym jest silna władza, ale niema samowoli, a wreszcie w którym każdy może być pewny, co mu wolno, a czego nie wolno i co od niego się należy, bo nad wszystkimi i nad wszystkim jest prawo a prawa tego słuchać muszą wszyscy obywatele zarówno jak i ci, którzy władzę mają w swoich rękach. Dlatego państwo takie nazywa się praworządne,

że wszystko odbywa się w niem według prawa, tak jakby niem samo prawo rządziło.

Demokracja nowoczesna tak właśnie jest urządzona, żeby każdy miał w niej równe prawa, i żeby te prawa wszystkim i zawsze rzeczywiście służyły.

Ale żeby tak było, nie wystarczy najlepsza nawet konstytucja, potrzeba jeszcze, żeby obywatele umieli i chcieli prawo wykonywać. To zaś zależy od wszystkich i od każdego z osobna, mianowicie od tego, czy wszyscy rozumieją, że tylko przy poszanowaniu prawa przez wszystkich i przy pilnowaniu, żeby było wykonywane — prawo wogóle, a urządzenia demokratyczne w szczególności będą miały ten skutek, dla którego są ustanowione. A żeby umieć dopilnować prawa swojego i prawa ogółu, trzeba je znać, trzeba być oświeconym ogólnie i politycznie.

Bo może być państwo z konstytucją najbardziej demokratyczną, z sejmem z powszechnych wyborów, z rządami parlamentarnymi, a przecież mogą się w niem dziać gwałty i rozboje, i może być rządzone samowolnie przez klikę ludzi dbających tylko o własne dobro.

Jeżeli posłowie wiedzą, że wyborcy nie rozumieją się na tem, co się dzieje w sejmie i nawet się o to nie dowiadują, to przestaną się oglądać na ogół obywateli a nieraz i na dobro państwa, i dbać zaczną tylko o interesy partyjne i swoje własne. Byle podczas wyborów zaagitować dobrze, kogo potrzeba, to już potem spokój, można robić co się podoba.

A znów ministrowie — jeżeli wiedzą, że niewia-

domo, którzy posłowie kogo mają za sobą, bo obywatele nie mają wyrobienia politycznego i pójdą raz za tym, raz za tamtym, który na ostatnim wiecu zgrabniej przemówi — to sobie też niewiele robią z posłów i rządzą wedle swego widzimi się.

A nawet i urzędnicy — widząc, że ani sejm ani obywatele nie umieją przypilnować prawa — nie słuchają tego prawa, jeno rozporządzają się samowolnie.

I wtedy takie państwo, choćby najbardziej demokratyczne z formy, nie jest demokracją, bo rządzą niem u góry samozwańcy a u dołu biurokracja tak jak za oświeconego absolutyzmu.

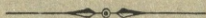
A gdzie panuje samowola, tam też zawsze będzie ucisk silniejszego nad słabszym, krętacza nad poczciwym a wreszcie i darmozjada nad pracowitym.

W prawdziwej demokracji każdy wie, że ponad obywatelem i ponad urzędnikiem, ponad posłem i ponad ministrem jest prawo i że to prawo będzie wykonane, bo ktokolwiek pogwałciłby prawo, to upomni się za niem i zwróci przeciwko gwałcicielowi nietylko uszkodowany, ale i cała opinja publiczna, a z nią i rząd i sejm — cała Rzeczpospolita.

Trzeba pamiętać, że prawdziwym obywatelem wolnego państwa jest tylko ten, co cudze prawo uszanuje a mocno stoi przy prawie swoim i przy tem, co się należy Rzeczypospolitej, a zawsze jest gotów bronić i cudzego prawa. Bo prawo jest jak wal ochronny, za którym przewala się rzeka ludzkiej chciwości i wszelakich złych popędów: gdziekolwiek

go przerwać, to fala się rozleje precz i wszystko zniszczy, zamuli i zgnoi.

Wszechwładztwo ludu nieklamane jest tylko w praworządnym państwie i tylko w praworządnym państwie kwitnie prawdziwa wolność.



SKOROWIDZ.

Litera »r« z liczbą oznacza rozdział, liczba sama — stronicę, na której jest określenie albo jakaś wiadomość o przedmiocie, przy którego nazwie ta liczba stoi. Miejsca, w których te same przedmioty są wymienione, ale tylko dla objaśnienia innych przedmiotów — nie są wykazane. »Zob.« — znaczy zobacz w tymże skorowidzu.

Absolutyzm, absolutna władza 8, 9; absolutna monarchja starożytna zob. Monarchja i Tyranja; absolutna monarchja średniowieczna 16; absolutyzm oświecony w monarchji nowożytnej r. 14 i str. 20; absolutyzm biurokratyczny 19, 67.

Administracyjna władza zob. Władza wykonawcza; administracja miejscowa 43.

Anglja średniowieczna 16, nowożytna 18.

Apelacja od sejmu do narodu 52.

Arystokracja (forma rządu) r. 9 i str. 14, ar. rodowa 11, 35, umysłowa i duchowa 12, miejska 12; pieniężna zob. Plutokracja, arystokratyczne izby wyższe 11, 36, instytucje 11.

Ateńska rzeczpospolita 13.

Belgijskie prawo wyborcze 27/8.

Bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne 3.

Bezpośrednia demokracja 23; bezp. głosowanie 28.

Biurokracja 18—19, 67.

Blok stronnictw 49.

Bolszewicki program 57.

Budżet 38, 39; zob. Preliminarz.

Centrum sejmowe 58.

Cenzusy wyborcze różne 25—27; cenz. wykształcenia 12, cenz. do izb wyższych 36.

Chłopi wolni 17.

Civis romanus 14.

Cudzoziemiec 25.

Cywilizacja 2.

Czynniki polityczne 2; rządzące 7; zob. Polityka.

Demagog, demagogja 15, de-

- magociczna polityka zob.
Polityka partyjna.
- Demokracja starożytna r. 11 i str. 23; nowoczesna r. 16 i str. 66; bezpośrednia i pośrednia 23; pozorną 66; demokratyczna równość 57; król w demokracji 32, 35; demokratyczne izby wyższe 36.
- Demokratyzacja 22/3, 57.
- Drzwi sejmowe zamknięte 50.
- Duchowieństwo (stan) średniowieczne 16, 17; nowożytne 20.
- Dwuzobowy sejm 36.
- Dymisja ministerjalna 39, 41, 47—49.
- Dynastyczne interesy 35.
- Dziedziczność monarchji 8.
- Elektorowie prezydenta 32.
- Fachowi ministrowie 48.
- Forma rządu r. 5.
- Francja średniowieczna 16; francuska rewolucja 20.
- Gabinet ministrów 42.
- Głosowanie zob. Wyborcze prawo.
- Główna władza 3.
- Gorący uczynek 22.
- Grzech państwa 7—15; demokracja 14, 23.
- Gwarancje wolności obywatelskiej 21—22.
- Ideale polityczne i społeczne 56.
- Inicjatywa prawodawcza zob. Projekt do prawa.
- Instrukcje poselskie średniowieczne 17.
- Interpelacje 40.
- Izba kontroli 40; izby sejmowe 36.
- Jawność obrad sejmowych 50.
- Jednoizbowy sejm 36.
- Jedynowładztwo zob. Monarchja.
- Kandydat poselski 29, 55.
- Koalicyjny rząd 49.
- Komisje sejmowe 54, 55.
- Kompetencja = właściwość.
- Komunści 58.
- Konserwatywne partje 56, 57.
- Konstytucja r. 15 i str. 66; zob. Monarchja konstytucyjna.
- Kontrasygnata 32/3, 43.
- Kontrola sejmu nad rządem 1, 37, 40, 47; ogółu nad sejmem 50—51.
- Kontroli izba 40.
- Kontyngens rekruta 37.
- Kościelna władza 3.
- Kredyt 38; dodatkowy 38.
- Król 34, 35; zob. Monarchja.
- Krytyka władz 51.
- Kurje wyborcze 27.
- Kwestja zaufania 41.
- Lewica 58.
- Liberalne partje 60.
- Listy kandydatów 29, 55.
- Lordów izba 11.
- Lud zob. Ludowładztwo, Wszewładztwo; zgromadzenia starożytne 13, 14, 23.
- Ludność (składnik państwa) 2; zob. Przedstawicielstwo.
- Ludowładztwo 13, 23; zob. Demokracja.
- Łaski prawo 32.
- Magnaci średniowieczni 17, 18.

- Mas znaczenie 53, 55.
Mianowanie min strów, urzędników, sędziów 24, 32, 33.
Miejskie rzeeczypospolite włoskie 10; gminy arystokratyczne 12; mieszczanstwo średniowieczne 16, 17, nowożytne 20.
Międzynarodowe umowy 32.
Minster dawny 1, nowoczesny 43—45; zob. Rząd; ministrów powolywanie 32, 33; władza 42, 43; odpowiedzialność przed sejmem 24, 38—41; za urzędników 43; za naczelnika państwa 22—34; odpowiedzialność wspólna gab netu 46, 47, 49; zaufanie sejmu 39, 41, 44; stosunek do partyj 48, 9; stan dymisji 48; dymisja 39, 41, 47—49; minister fachowy, parlamentarny, polityczny 48; zob. Gabinet, Rada, Prezydent min strów.
Mniejszość zob. Opozycja.
Monarchja starożytna r. 6 i str. 14; średniowieczna 16, 17; nowożytna zob. Absolutyzm oświecony; nowoczesna (konstytucyjna) 21, 32; uzasadnienie 35.
Naczelnik państwa 1, 24 i r. 18; zob. Monarchja konstytucyjna, Prezydent Rzeeczypospolitej, Władza wykonawcza.
Nadzór zob. Kontrola.
Naród zob. Ludność państwa; pełnomocnicy 19.
Niemcy średniowieczne 16.
Nieodpowiedzialność naczelnika państwa 32—34.
Nietykalność osobista 21, 57.
Nieusuwalność sędziów 25, naczelnika państwa 33.
Niezawisłość sędziowska 25, poselska 50.
Obrady sejmowe zob. Jawność, Tajne obr.
Obszar (składnik państwa) 2.
Obywatel starożytny 13, 14, nowoczesny (znaczenie w polityce) 1, 25, 31, 53, 63, 67; zob. Opinia publiczna, Wyborcze prawa, Gwarancje wolności, Oświata publiczna.
Ochłokracja r. 12.
Odpowiedzialność ministrów zob. Minister; stronnictw 48.
Ojczyzny miłość zob. Patrijotyzm.
Okręgi wyborcze 28, 29.
Oligarchja r. 10 i str. 14.
Opinia publiczna r. 21 i str. 1, 52, 54, 67.
Opłaty (ustanawianie) 37.
Opozycja sejmowa 52, w ogólności 62.
Ordynacja wyborcza 30.
Oświata polityczna 2, 19, 66, 67.
Państwo r. 2; państwo praworządne r. 24; zob. Patrijotyzm.
Parlament = Sejm; parlamentarne rządy 48.
Partje polityczne r. 22; ich cel, organizacja 55; program 55/6, 61; rodzaje 56—58; różnice 59; mylne nazwy 60; znaczenie 53, 61; polityka partyjna 61; odpowiedzialność za rząd 48/9.
Patrijotyzm r. 3.
Patrycjusz 12.
Pełnomocnicy narodu 19.

- Platońska monarchja 9.
 Pluralny głos 12, 27/8.
 Plutokracja 12.
 Podatki (ustanawianie) 37.
 Podział władz 22, 24.
 Polityka r. 1 i str. 49, 59, 64—5; główne czynniki polityczne zob. Naczelnik Państwa, Rząd, Sejm, Obywatel (Partje polityczne, Opinia publiczna); walki polityczne r. 23; programy zob. Program; ryzyko w polityce 59; przewidywania 64, przekonania 56, 62; wiara 63, 65; polityka partyjna 61—62; poselska 37, 66; polityczne prawa obywatelskie zob. Wyborcze prawa.
 Polska nowożytna 18.
 Posel średniowieczny 17; nowoczesny 21, 36, 50; poselska niezawisłość 50; polityka 37, 66; zob. Sejm, Wybory, Kandydat.
 Poselska izba 36.
 Pospolite sprawy 10.
 Postępy polityczny 56; społeczny 57; postępowe partje 56.
 Pośrednia demokracja 23; pośrednie wybory 28.
 Powszechne głosowanie 25-27.
 Popycja budżetowa 38.
 Prawica 58.
 Prawo 23; ustanawianie zob. Ustawa i Władza prawodawcza; wykonywanie zob. Władza wykonawcza; stosowanie zob. Władza sądowa; znaczenie polityczne zob. Państwo praworządne; prawa obywatelskie zob. Wyborcze prawa i Gwarancje wolności.
 Prawodawcza władza 23, zob. Sejm i Podział władz.
 Praworządne państwo r. 24 i str. 1.
 Projekt do prawa 37, 54.
 Preliminarz budżetowy 32.
 Premier = Prezydent ministrów.
 Prezydent ministrów 33, 47.
 Prezydent rzeczypospolitej 34. zob. Naczelnik państwa.
 Proces demokratyzacji 23, 57.
 Program partyjny 55, 61, polityczny w ogólności 62-63.
 Proporcjonalność zob. Stosunkowe wybory.
 Przedstawicielstwo ludności zob. Sejm.
 Przekonania polityczne 56, 62.
 Przepisy 24.
 Przesilenie rządowe 48.
 Przywileje 11, stanowe 16, 17; wyborcze zob. Wybory.
 Publiczne sprawy 10.
 Rachunków skarbowych zamknięcie 40.
 Rada ministrów 45, 46, 47.
 Radykalne partje 57, 58.
 Reakcyjne partje 57.
 Reformy społeczne 58—60.
 Rekruta kontyngens 37.
 Relacyjne sejmiki 53.
 Religijna wolność 4, 22.
 Reprezentacje zob. Sejm, repr. stanowa średniowieczna r. 13; repr. państwowa zob. Naczelnik państwa.
 Republika zob. Rzeczpospolita.
 Resort 42.
 Rewolucja francuska 20; rewolucyjne partje 58.
 Rezolucje wiecowe 53.
 Rodów znaczenie zob. Arystokracja, Patrycjusz.

- Rodzicielska władza 3.
 Rozchodów zestawienie zob. Budżet; kontrola 40.
 Rozpisanie wyborów 52.
 Rozporządzenia 24.
 Rozwiązanie sejmu 34, 52.
 Równość przed prawem 21, równość głosów 27, równość demokratyczna 57.
 Rycerstwo średniowieczne 16, 17; nowożytne 20.
 Rząd 24 i r. 20; mianowanie 32, 33; stosunek do naczelnika państwa 32—34; do sejmu 38/9—41; do sądów 22, 25; zob. Minister; rządu forma (ustrój) r. 5.
 Rządy państwem 24, 42, rządy parlamentarne 48; udział w rządach 1, 31, 49, 53, 62.
 Rządzące czynniki 1—2, 7, 49; zob. Naczelnik państwa, Rząd, Sejm.
 Rzeczpospolita r. 8; starożytna zob. Arystokracja i Demokracja; nowoczesna zob. Demokracja nowoczesna; uzasadnienie 35.
 Rzym 13, 16; obywatel zob. Civis.
 Samorząd gminny i powiatowy 19; miejski średniowieczny 16.
 Samowładztwo 8, 9.
 Sanckje prawodawcze 32, 37.
 Sądowa władza 24; zob. Sędzia i Podział władz.
 Sejm średniowieczny 17; nowoczesny r. 19 i str. 1, 21, 23, 24, 25; stosunek do naczelnika państwa 32, 34, do rządu 34, 43, 44, 47, do urzędów 43, 44, 47; do opinii publicznej 50—52; jawność i tajność obrad 50; rozwiązanie 34, 52; komisje sejmowe 54; kluby, frakcje 53, 55; wiek-zość sejmowa 48, 52, 53; zob. Podział władz.
 Sejmik relacyjny 53.
 Senat 36, francuski 11; senatorowie 36.
 Sędziów mianowanie 24, 32; niezawisłość 25.
 Skarbowa gospodarka 38; rachunki 40.
 Skrajne partje 58.
 Socjaliści 58.
 Socjalny = społeczny.
 Solidarność rządu 46/7, 49.
 Społeczeństwo średniowieczne 16, 18, nowoczesnego przedstawicielstwo zob. Sejm; wpływ zob. Opinia publiczna; społeczne reformy 58/9.
 Sprawiedliwości wymiar 24.
 Średniowieczne państwo r. 13.
 Stan 16, reprezentacja stanowa średniowieczna r. 13 i str. 20; stan trzeci 20.
 Starosta 43.
 Status dimissionis 48.
 Stosunkowe wybory 28.
 Stronictwa zob. Partje.
 Suwerenna władza = zwierzchnia.
 Szlachcic staropolski 14; stan szl. zob. Rycerstwo.
 Szwajcaria 18.
 Tajne głosowanie 28; obrady 50.
 Tyran, tyranja r. 7 i str. 14.
 Uchwała sejmowa 36.
 Udział we władzy 1, 25, 31, 53, 62—63, 67.
 Ułaskawienie 32.

Umiarkowane partje 57.
Umowy międzynarodowe 32.
Urzędy (podległość) 42/3, 44;
(niepołączalność) 22; urzęd-
nicy w monarchji wogóle 8;
przy absolutyzmie oświeconym
18; w państwie nowo-
czesnem 19, 42—44; zob.
Biurokracja, Władza wyko-
nawcza.
Ustawa 37, zasadnicza = kon-
stytucja; zob Prawo i Wła-
dza prawodawcza.
Ustrój Państwa r. 4 i r. 5.
Walki polityczne r. 23.
Warunki prawa wyborczego
zob. Cenzus.
Wezwania sejmowe 43.
Wiara polityczna 65; dobra
wiara w polityce 63, 65.
Wiece 1, 51, 53, 54.
Wielowładztwo 13.
Wielogłowy monarcha 50.
Większość sejmowa 48, 52, 53.
Wiosna ludów 2.
Władza państwowa wogóle
2—4 zob. Ustrój państwa,
Forma rządu; Władza —
składnik państwa 2; władz
podział 22; władza praw-
odawcza 23; zob. Sejm i Pra-
wo; wykonawcza (admini-
stracyjna) 24 zob. Naczelnik
państwa, Rząd i Urzęd-
nicy; sądowa 24; udział oby-
wateli 1, 25, 31, 53, 62, 67;
walka o władzę 62—63; in-
ne władze 3.
Właściwość ministrów i urzęd-
ników 41—44.
Włościanie 16 zob. Chłopi.
Wioskie republiki miejskie 14.

Wniosek prawodawczy 37.
Wojewoda 43.
Wolność 68; woln. obywatel-
skiej gwarancje 21—22,
woln. słowa i druku 22. 50—
51, wyznania 4, 22, niety-
kalność osobista 21/22.
Wotum zaufania 41.
Wstecznicy 57.
Wszechwładztwo monarsze
zob. Absolutyzm; wszech-
władztwo ludu 23, 68, zob.
Ludowładztwo.
Wybory sejmowe 30—31, 49;
rozpisywanie 52; prawa wy-
borcze obywateli r. 17; wy-
bory pięcioprzymiotnikowe
25—30; wyborca 25—27 zob.
Cenzus; wybór naczelnika
państwa 32.
Wykonawcza władza 24 zob.
Naczelnik państwa, Rząd,
Urzędy i Podział władz.
Wymiar sprawiedliwości 24.
Wywrotowcy 58.
Wyznań wolność 4, 22.
Zachowawcze partje 56.
Zadania państwa 3—4.
Zagranicznych posłów przy-
jmowanie 32.
Zamknięcie rachunków skar-
bowych 40.
Zamknięte drzwi sejmowe 50.
Zarządzenia 24.
Zaufanie sejmu 39, 41, 44.
Zjazdy królewskie 17.
Związki przymusowe zob.
Państwo, Gmina; dobrowol-
ne 3, zob. Partje.
Zwierchnictwo, zwierzchnia
władza 3.

SPIS ROZDZIAŁÓW

1. Polityka	1
2. Państwo	2
3. Patrjotyzm	4
4. Ustrój państwa	6
5. Forma rządu	7
6. Monarchja	7
7. Tyranja	9
8. Rzeczpospolita	10
9. Arystokracja	10
10. Oligarchja	12
11. Demokracja starożytna	13
12. Ochlokracja	14
13. Średniowieczna reprezentacja stanowa	16
14. Absolutyzm oświecony	18
15. Konstytucja	20
16. Demokracja nowoczesna	22
17. Prawa wyborcze	25
18. Naczelnik państwa	32
19. Sejm	36
20. Rząd	42
21. Opinia publiczna	49
22. Partje polityczne	53
23. Walki polityczne	62
24. Państwo praworządne	65
Skorowidz	69

A Nr 004949



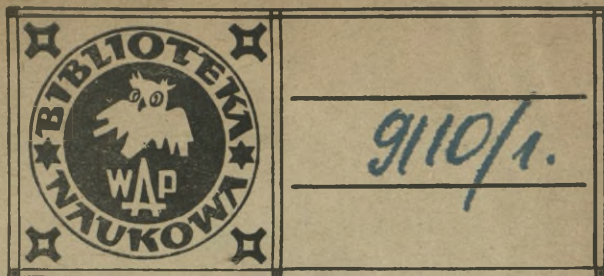
C e n a

zł 15 gr

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.



GŁOSIENIA I WOLFA
W WARSZAWIE

- Dawid Ricardo:** Zasady ekonomji politycznej i podat-
kowania, w przekładzie Dr. M. Bornsteinowej.
- Wartość i cena.** Wypisy ekonomiczne, ułożył i opatrzył
wstępem Wł. Zawadzki.
- K. Gide i K. Rist:** Historia doktryn ekonomicznych,
w przekładzie M. Kwiatkowskiego. Tomów 2.
- M. Kopernik.** O systemie bicia pieniądza, wydane przez
J. Dmochowskiego.
- U. G. Yule:** Wstęp do teorii statystyki, w przekładzie
Z. Limanowskiego.
- E. Philippovich:** Zasady polityki ekonomicznej. Przekład
pod redakcją i z przypisami K. Kasperskiego
Tomów 2.
- A. Smith:** Badania nad naturą i przyczynami bogactwa
narodów, w przekładzie St. Wolffa. Tomów 2.
- R. Malthus:** O zasadzie ludności, przekład pod redakcją
A. Krzyżanowskiego.